# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 20. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 15-go Maja, 1902 roku. | Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.


# PREMIE

**czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej."**

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości **jednego dolara** w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych i Historycznych jako też do Nabożeństwa, **za dopłatą 10c.** na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć **40 centów** na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Naprzykład: Kto sobie wybierze w premii Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski Alexandra Chodźki, który kosztuje $4.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $3.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo **nowi** jak i **starzy** abonenci "Gazety Polskiej."

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje **dwa dolary**, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje **$3.00** na rok **$1.50** na pół roku.

**Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.**

Władysław Dyniewicz.

**NASZ PODRÓŻUJĄCY AGENT I KOLEKTOR**

Naszym podróżującym agentem obecnie jest pan Wawrzyniec Radomski. Posiada on nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować za *Gazetę Polską* i Książki, na co wydaje kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w Adams, Westfield, Springfield, Chicopee i okolicy, Holyoke, Webster i Worcester, Mass.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od niego swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

*Władysław Dyniewicz.*

Pan B. Downorowicz kolektuje w całym stanie Wisconsin.

*Władysław Dyniewicz.*

# Wiadomości Zagraniczne.

**Zwycięstwo powstańców.**

MONTE CHRISTI, Santo Domingo, 8go maja. — Rewolucya zakończona, pokój został przywrócony a wice prezydent Vesquez stanął na czele nowego rządu. Santo Domingo poddało się w zeszły piątek. Prezydent Jimenez schronił się do konsulatu francuskiego, a z nim wielu urzędników.

Po dwudniowej bitwie z wojskiem rządowem, rewolucyoniści zbliżyli się do stolicy. W bitwie padło wielu po obu stronach.

Kiedy się okazało, że jenerał Vasquez zamierza przypuścić szturm do San Domingo, rezydent amerykański Willam Powell zapytał się rządu dominikańskiego, jakie przedsięwzięto środki ostrożności dla ochrony życia i majątku Amerykanów. Jeżeli rząd tego nie zrobi—on będzie działał na własną rękę.

Kiedy wreszcie spostrzeżono zbliżające się kolumny rewolucyonistów, rezydent amerykański Powell zwołał konferencyę konsulów zagranicznych do swego biura. Wybrano delegacyę, która zawiadomiła jenerała Vasqueza, że według reguł wojennych nie wolno szturmować stolicy, dopóki nie zawiadomi się o tem miejscowych przedstawicieli państw zagranicznych. Vasquez naznaczył wtedy konferencyę na rano.

Wreszcie prezydent Jimenez poddał się rewolucyonistom za pośrednictwem ciała kousularnego, pod warunkiem, że bezpieczeństwo jego i urzędników rządowych zostanie gwarantowane. Nowy rząd pragnie, aby Stany Zjednoczone go natychmiast uznały — atoli rzecz tę zostawia się zwykle miejscowemu rezydentowi.

* * *

**Dzielne dzieci.**

GNIEZNO, 8go maja. — W szkole w Wolwarku pod Szubinem w Księstwie, jak donoszą "Lechowi", zaprowadzono w dwóch najwyższych oddziałach naukę religii w języku niemieckim, mimo, że do tej szkoły uczęszczają same dzieci polskie, synowie i córki przeważnie robotników. Gdy nauczyciel z rozkazu powiatowego inspektora katechizmy niemieckie dzieciom rozdawał, niechętnie je brały, a jedno dziewczątko wzięło go przez fartuszek. Nazajutrz dzieci wszystkie bez wyjątku odniosły niemieckie katechizmy i złożyły na stole. W kilka dni potem przybył inspektor powiatowy, zagroził rodzicom, że każe przez egzekutora należytość za katechizmy ściągać, a jak to nie pomoże, to regencya cofnie zapomogę i innemi groził groźbami. Rodzice ulegli niestety, ale, jak słychać, wysyłają protest do regencyi.

Protest ten będzie naturalnie bez skutku.

* * *

**Z Filipin.**

MANILA, 8go maja. — Jenerał Chaffe, odjechał na transportowcu "Ingalls" do dystryktu Lannao na wyspie Mindanao, ponieważ jenerał Devis telegraficznie domagał się tego, w nadziei, że to do uspokojenia Morosów wielce przyczynić się może. W tych dniach zjedzie się na konferencyę z sułtanem Dattos, na której ułożone zostaną warunki pokoju.

Jenerał Chaffe ma nadzieję, że uda mu się uspokoić wyspę bez walki.

Porty wyspy Samar, będą otwarte dla handlu dnia 15go maja.

Cholera szerzy się dalej. Wydział zdrowia zanotował dotąd 2334 wypadków choroby a 1695 wypadków śmierci. W samej Manili zachorowało 822 osób, a umarło 666.

Redaktor pisma "Mian", senor Valdez, został za obrazę członka komisyi filipińskiej, filipińczyka nazwiskiem Benito Legardo, skazany na 6 miesięcy więzienia.

* * *

**Z Chin.**

PEKIN, 8-go maja. — Biskup Xawier, francuski wikaryusz apostolski w Chinach otrzymał wiadomość, że w prowincyi Chi Li, bierze udział w rewolucyi 10,000 zbrojnych z kilkoma działami polowemi.

Przywódcą powstańców jest pewien mandaryn wojskowy, który pozabijał członków swojej rodziny przed rozwinięciem rewolucyjnego sztandaru, aby ich w ten sposób zabezpieczyć przed karą w razie niepowodzenia w zamierzonem dziele buntu przeciw rządowi.

* * *

**Śnieg w Europie.**

LONDYN, 8 maja. — Powietrze tutejsze jest surowe i zimne. W kilku miejscowościach w Anglii i na kontynencie europejskim spadł śnieg. Zwłaszcza w południowych Niemczech srożyła się śnieżyca. W północnej Francyi śnieg i mróz. Wogóle w całej Europie spadł taki śnieg, jakiego nie pamiętają w tej porze roku. Jeżeli nie nastanie nagła zmiana w temperaturze i mróz potrwa dłużej, spodziewać się należy, że zasiewy znacznie ucierpią i głód da się znów we znaki biednej ludności rolnej.

* * *

**Rozruchy w Rosyi.**

WIEDEŃ, 8go maja. — Listami z Petersburga nadchodzą tu sensacyjne szczegóły o przebiegu ostatnich rozruchów w Rosyi a zwłaszcza w guberniach konstantynogrodzkiej i połtawskiej.

Trzystu zbuntowanych chłopów w Iwanówce zniszczyło setki zabudowań dworskich i wrzuciło milion funtów cukru do Dniepru.

W Wasilówce kozacy zabili 76 chłopów, a 200 ranili.

Wszystkich wodzów buntu w tych stronach ujęto i skazano na karę po 300 nahajek.

Trzydziestu pięciu nie przetrzymało kary, wyzionąwszy ducha pod razami.

Popi zachęcają chłopów do buntu.

* * *

**Z Południowej Afryki.**

LONDYN, 8 maja. — Z Południowej Afryki donoszą, że 208 Boerów zabrano do niewoli po bitwie stoczonej niedaleko Lindley, w której padło 10 Boerów zabitych.

Lord Kitchener przysyła także raport o tym wypadku. Rozbity oddział Boerów usiłował przedrzeć się przez linię blokhauzów we wspomnianej okolicy, ale wczas dostrzeżony uległ przemagającej sile. Pomiędzy wziętymi do niewoli ma się znajdować kilku lepszych komendantów boerskich.

* * *

**Polityka Austryi.**

BUDAPESZT, 8 maja. — Cesarz austryacki Franciszek Józef w odpowiedzi na adres ze strony delegacyi węglerskiej wygłosił mowę, która w świecie politycznym dużo narobiła hałasu ze względu na swój temat.

Sędziwy monarcha wspomniał, że jego jedynem życzeniem jest utrzymanie pokoju między wszystkiemi mocarstwami. Wspomniał, że stosunki Austryi do Rosyi są jaknajprzyjaźniejsze i że pokój ogólno światowy w niczem nie jest zagrożony.

Austryacki minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski w swojej znowu przemowie, zwrócił przeważnie uwagę na stosunki Austryi i Węgier do Stanów Zjednoczonych.

"Niesłychany wzrost z dnia na dzień, zwiększająca się powaga Stanów Zjednoczonych nakazuje nam podwyższenie rangi i zwiększenie liczby naszysh przedstawicieli w tym kraju, w którym nadto mieszka wielu austryackich poddanych".

Zapewniał dalej minister, że między gabinetami mocarstw należących do trójprzymierza panuje jak najlepsza harmonia.

* * *

**Trust okrętowy.**

LONDYN, 10go maja. — Otrzymano tu odpisy umowy kartelu okrętowego, nazwane "umowami w celu nabycia od 1 grudnia 1902 linii White Star, Dominion, American & Atlantic transportation lines", mające się zorganizować pod dyrekcyą nabywców bankierów, mianowicie Morganów na mocy praw Stanu New York, lub jakiegokolwiek innego stanu. Sprzedający otrzymają za cały swój kapitał zakładowy $120 milionów, z której to sumy 60 milionów po 5 procent, a 60 milionów po 10 procent policzony co do czystego zysku. Zastrzeżenie zawiera umowę, iż korporacya może odebrać którąkolwiek z wymienionych linii okrętowych, gdyby jej trzech czwartych części jej zysku nie dostarczono do końca grudnia 1902 r.

* * *

**Straszna katastrofa.**

PORT DE FRANCE, wyspa Martynika, 11 maja. — Niepamiętna w historyi katastrofa nawiedziła miasto portowe St. Pierre, na wyspie Martynice, należącej do Francyi, a leżącej w grupie wysp zachodnioindyjskich pomiędzy Ameryką Południową a Północną, na południowy wschód od Kuby i Portorico. Przeszło czterdzieści tysięcy ludzi zginęło wskutek wybuchu wulkanu Pelee i trzęsienia ziemi we czwartek 8 maja. Wszystko co żyło zginęło straszną śmiercią przez zasypanie lawą wulkanu lub przez zabicie wskutek walących się w gruzy budynków. 18 okrętów towarowych stojących w porcie zostało zniszczonych wraz z załogami. Przypatrujący się tej katastrofie ludzie z okrętów, opowiadają straszne rzeczy, o jakich sobie wyobrazić niepodobna.

Późniejsze telegramy donoszą, że podobne trzęsienie ziemi nawiedziło i inne wyspy należące do Zachodnich Indyi, ale bliższych szczegółów dotąd nie otrzymano.

Katastrofa ta poruszyła do żywego Francyę, i chcąc biednym nieść pomoc rząd wyasygnował z kasy państwa $100,000. Tak samo postąpił rząd washingtoński, bo bez żadnych debat uchwalono pomoc dla nieszczęśliwych w sumie $200,000.

KINGSTOWN, wyspa św. Wincentego, 12go maja. — Północna część wyspy nawiedzona została silnem trzęsieniem ziemi i wybuchem wulkanu, który poczynił wielkie spustoszenia. Przeszło 500 osób znalazło śmierć w gruzach walących się domów i wskutek strumieni wypływającej z wulkanu lawy. Podobne katastrofy nawiedzić miały kilka innych wysp, ale z powodu przerwania komunikacyi telegraficznej, wiadomości nadchodzą bardzo powoli, a co jedna to smutniejsza i okropniejsza.

Z miasta St. Pierre pozostała tylko kupa ruin zmieszanych z zgliszczami budynków i ofiar ludzkich. Widok okropny. Statki, które przybyły z pomocą, napotykają pełno trupów popalonych, poszarpanych lub utopionych, pływających po powierzchni morza.

* * *

**Nowe wynalazki.**

LONDYN, 11go maja. — Anglia robi próby z opancerzonemi automobilami, które zastąpić mają dotychczasową konną artyleryę polną i próby z opancerzonemi balonami dla artyleryi napowietrznej. Próby początkowe udają się znakomicie. Automobile opancerzone i uzbrojone w szybkobijące działa, posuwają się z nadzwyczajną szybkością przez góry i doliny. Balony, któreby można nazwać pancernikami napowietrznemi, mają pomieszczenie dla siedmiu ludzi i wystarczającą ilość materyi wybuchowych do niszczenia najsilniejszej w obecnych czasach fortyfikacyi. Automobile są przedewszystkiem przeznaczone do niszczenia balonów opancerzonych, gdy się zbliżają na linię operacyjną podczas wojny.

Jak się zdaje doczekamy się jeszcze chwili, gdzie wojny odbywać się będą za pomocą machin napowietrznych, okrętów podwodnych, maszyn biegających po powierzchni ziemi, a może i maszyn ryjących pod powierzchnią ziemi. I te wszystkie piekielne wynalazki wymyślają ludzie na mordowanie ludzi.

* * *

**Budowa kanałów.**

WIEDEŃ, 11go maja. — Od dłuższego czasu przygotowują się do budowy nowych kanałów, aby rozwinąć handel i przemysł wewnętrzny i z sąsiedniemi krajami— Prusami i Rosyą. Kanały te mają połączyć większe rzeki i ułatwić komunikacyę wodną pomiędzy poszczególnemi prowincyami. Następujące rzeki mają być połączone kanałami: Dunaj z Odrą, Dunaj z Mołdawą, Dunaj i Odra z Elbą i Dunaj Odra z Wisłą pod Krakowem i Dniestrem. Praca nad budową kanałów ma być rozpoczęta najpóźniej w 1904, a ukończona w 1912 roku. Koszta przeprowadzenia tych kanałów obliczają znawcy na 53 milionów dolarów.

Moje motto: *Kto pracuje, długo żyje.*

*Władysław Dyniewicz.*

Rodacy! Wprawdzie przy Waszej pomocy, Szanowni Rodacy, wydałem już wiele dzieł i książek, lecz niepodobna za długo odpoczywać; przeto po ścisłem obliczeniu, postanowiłem wydać drogocenne dzieło naszego nieśmiertelnego wieszcza:

## Pisma Adama Mickiewicza,

wydanie kompletne w sześciu tomach, zawierające 1680 stronnic. Będzie to dosłowny przedruk z wydania lipskiego (najlepsze wydanie), które jest już bardzo rzadkie. Aby więc nie zaginęła dokładna praca naszego wieszcza, niech także potomek z naszej świętej Litwy dzieło to rozpowszechni przy Bożej i Waszej kochani Rodacy pomocy, na wolnej ziemi Washingtona.

Pisma Adama Mickiewicza kosztowały dotychczas 12 dolarów. Więc przysyłajcie tylko po $1.50, a licznie, bo tem mi dopomożecie, a po wydrukowaniu każdy odbierze kompletne dzieło w sześciu tomach **PISMA ADAMA MICKIEWICZA.**

Ukończenie zależeć będzie od licznie przysyłanej przedpłaty.

Każdy, kto przyśle przedpłatę, będzie w "Gazecie Polskiej" kwitowany.

Kto przyśle na dziesięć egzemplarzy $15.00, odbierze jedenasty egzemplarz w dodatku.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

532 Noble st., Chicago, Ill.

P. S. Przychylne czasopisma polskie w Ameryce temu wydaniu, odbiorą bezpłatnie po jednym egzemplarzu.

* * *

**Koronacya króla hiszpańskiego.**

MADRYT, 11go maja. — Dnia 17 maja odbędzie się z wielkim przepychem koronacya Alfonsa XIII, 16 letniego następcy tronu hiszpańskiego. Król Alfons jest znakomitem żołnierzem, posiadającym dumę rycerską sławnych niegdyś z swej waleczności Hiszpanów z czasów Karola V, za którego Hiszpania była największem państwem na kuli ziemskiej. Naród hiszpański pokłada wielkie nadzieje w młodym swym królu.

* * *

**Trzęsienie ziemi.**

SAN FRANCISCO, 11go maja.—Coraz więcej szczegółów o trzęsieniu ziemi w Guatemali nadchodzi do naszego miasta. W Queazaltenango zginęło 500 osób skutkiem trzęsienia ziemi. Szkody wyrządzone w realnościach są bardzo wielkie. W innych miastach trzęsienie ziemi wyrządziło znaczne straty. Ludzie mieszkają w namiotach w obawie przed mogącym się powtórzyć trzęsieniem ziemi.

* * *

**Śmierć aeronauty.**

PARYŻ, 12 maja.— Wczoraj zebrało się kilkanaście tysięcy ludzi na zapowiedzianą przez brazylijskiego aeronautę Augusta Severo próbę powietrznego balonu, jego wynalazku. Wśród oklasków i okrzyków tłumu wzniósł się odważny brazylijczyk w powietrze w towarzystwie swego asystenta.

Z początku balon szedł doskonale w górę i zniżał się na dół, wprawiany w ruch dwoma motorami naftowemi o sile 40 koni. Nagle z tysiąca piersi rozległ się straszny okrzyk przerażenia. W wysokości kilkuset stóp motor eksplodował, balon pękł, a obaj podróżnicy lotem strzały spadali na dół. Utracili obaj życie na miejscu.

Severo od lat dwudziestu trudnił się jedynie udoskonaleniem swego balonu. Pochodził z Brazylii i liczył 40 lat.

* * *

**Telegramy kondolencyjne.**

PARYŻ, 13 maja.— Z powodu katastrofy, jaka nawiedziła wyspę Martynikę, rząd francuski otrzymał od wszystkich dworów zagranicznych telegramy kondolencyjne. Prezydent Loubet otrzymał telegramy od prezydenta Roosevelt, króla angielskiego Edwarda, cara rosyjskiego, cesarza niemieckiego, papieża Leona XIII i wiele innych. Prezydent Loubet podziękował wszystkim serdecznie za współczucie.

Oprócz telegramów nadesłano pomoc pieniężną dla ofiar na Martynice. I tak. Kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył $200,000, król Edward dał ze swej szkatuły $5000, cesarz Wilchelm $2500, a oprócz tego nadchodzą fundusze od licznych korporacyi amerykańskich.

# Ostatnie Wiadomości.

PITTSBURG, Pa., 14 maja. — Wskutek eksplozyi nafty około tutejszego miasta, 21 osób zostało zabitych, a 300 poranionych.

WASHINGTON, 14 maja.— Kongres washingtoński wyznaczył jeszcze $300,000 na ofiary katastrofy w St. Pierre. Razem wyasygnowano pół miliona dolarów.

FORT DE FRANCE, 14 maja. — 100,000 ludzi cierpi głód na wyspie Martynice. Pomoc ze Stanów Zjednoczonych już nadeszła.

W skutek trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanu na wyspie św. Wincentego straciło życie 18,000 ludzi. W Anglii panuje smutek, gdyż wyspa ta jest posiadłością angielską.

VALPARAISO, Chile, 14 maja. — Okręt niemiecki Sakkarah rozbił się około wyspy Huamblin. Wraz z okrętem utonęło $1,500,000 w złocie.

# INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:**

| | KURS | PORTORYUM |
|---|---|---|
| MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . | 24 50/100 | 15c |
| GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier . . . . . . | 41 40/100 | 25c |
| RUBEL—do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | 52 85/100 | 25c |
| FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . | 18 66/100 | 15c |
| GULDEN—do Holandyi . . . . . . | 42 1/4 | 25c |
| KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii . . . . . . | 27 86/100 | 25c |
| LIRA—do Włoch . . . . . . . . . . . . . . . . . | 18 82/100 | 25c |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

## Kalendarz Tygodniowy.

**Maj.**

15 C. Zofii męcz. z 3 córk.
16 P. Jana Nepom., Ubalda.
17 S. Paschalisa, Antonina b.
18 N. Zielone Świątki. Fel.
19 P. Pon. Ziel. Świątek.
20 W. Bernardyna z Sen.
21 Śr. Sekundyna, Wenanc.

# POLSKA.

## Pod Moskalem.

Z Warszawy donoszą, że w ostatnich dniach dokonano tam około 60 rewizyi i aresztowano kilkanaście osób. Zarówno rewizye jak aresztowania, dotknęły wyłącznie żydów, co dało powód do mniemania, że zaczyna się prześladowanie ruchu żydowskiego, znanego pod nazwą syonizmu. Przypuszczenie to nie trafne, gdyż rząd rosyjski dotychczas tolerował działalność syonistów, która była zresztą zupełnie jawna, popierając ją nawet do pewnego stopnia w nadziei, że w ten sposób powiększy wychodźtwo żydów. Zresztą syoniści nie zwracają się wcale przeciwko rządowi, nie stanowią partyi opozycyjnej i nie łączą się nawet z licznemi grupami radykalnemi, istniejącemi obecnie w Rosyi. Bardziej można przypuszczać, że chodziło o jakieś sprawy socyalistyczne, gdyż policya warszawska śledzi obecnie bardzo pilnie agitacyę socyalistyczną.

Aresztowani osadzeni zostali prawie wszyscy w więzieniu śledczem na tak zw. "Pawiaku." Władze tamtejsze zachowują w całej tej sprawie tajemnicze milczenie.

— W Kijowie ukazała się patryotyczna odezwa polska, rozpowszechniona w hektografowanej odbitce, wzywająca do ustanowienia dobrowolnego "podatku ofiary narodowej" na cele oświaty młodego pokolenia w duchu polskim.

W Łodzi w tych dniach wydarzył się wypadek, który wywołał w całem mieście wstrząsające wrażenie. W mieszkaniu Leopolda Rabinowicza, współwłaściciela fabryki apretury, dwie służące były zajęte w kuchni przygotowaniem farby do zaprawy posadzek. Z niewiadomej przyczyny pękła butelka, która zawierała kwartę benzyny, wskutek czego w jednej chwili cała kuchnia stanęła w płomieniach. Na rozdzierający krzyk służącej Zofii Krupińskiej i Franciszki Postępka wbiegła do kuchni żona właściciela mieszkania, Berta Rabinowiczowa, lecz zanim zdołała zoryentować się w katastrofie, płomienie ogarnęły na niej ubranie. Temu samemu losowi uległa córka Rabinowicza Helena, która usłyszała straszne wołanie o ratunek, pobiegła z pomocą do kuchni. Ofiary wstrząsającego wypadku wybiegły na dziedziniec, gdzie jak żywe pochodnie biegały, wołając rozpaczliwym, lecz coraz bardziej przytłumionym głosem pomocy. Zofia Krupińska z bólu w strasznych męczarniach wyskoczyła z ganku pierwszego piętra. Na dziedzińcu stróż Kamiński z żoną chciał ratować ofiary wypadku, ale nie mógł pomódz, gdyż płomienie zapaliły na nich ubranie, wskutek czego oboje małżonkowie ponieśli ciężkie obrażenia na całem ciele. Temu samemu losowi poparzenia uległo jeszcze dwóch przechodniów, którzy spostrzegłszy katastrofę, przybiegli z pomocą. Po niejakim nareszcie czasie, przy współdziałaniu większej liczby osób i pogotowia ratunkowego, zdołano ogień w zupełności przytłumić, przyczem wielu ludzi poniosło mniej lub więcej ciężkie poparzenia. Berta Rabinowicz zmarła nazajutrz.

Warszawa. — "Warsz. Dniew." donosi, że z powodu odkrycia źródeł nafty w gub. lubelskiej (w pobliżu granicy austryackiej) i w gub. kieleckiej, ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa przeznaczyło 6,700 rb. na dokonanie badań przedwstępnych.

Warszawa. Dwaj sędziowie wobec jawnych i krzyczących nadużyć, zostali w urzędowaniu zawieszeni i znajdują się pod śledztwem. Jednego z nich, sędziego Bucha, wsadzono nawet do więzienia. Nowy prezes Izby, najwyższy zwierzchnik tutejszej magistratury sądowej, którym został p. Paniczew, dotychczasowy prokurator w Moskwie, będzie miał sporo do roboty, jeżeli zechce tę stajnię Augiaszową oczyścić. Jest to kreatura, ciesząca się względami ministra Murawiewa, więc niewątpliwie będzie chciał "rosyjską sprawiedliwość" uwydatnić jeszcze bardziej. A że — jak głoszą wieści — zostawia za sobą w Moskwie spore długi, i tu zapewne nie będzie hamował "szerokiej natury," więc różni macherzy, operujący w instytucyach sądowych, są, jak najlepszych myśli. Jeden z nich, posiadający charakter obrońcy prywatnego, umyślnie jeździł do Moskwy dla wywiedzenia się o nowym prezesie i przywiózł wiadomość, że jest to czysty typ moskiewski, który dużo przepuszcza pieniędzy, więc i kraść będzie umiał dobrze, a więc dobrym będzie czynownikiem.

## Pod Prusakiem.

### W. KS. POZNAŃSKIE.

— "Lech" gnieźnieński donosi: Nauczyciele gimnazyalni zapowiedzieli polskim uczniom, że wydalą ich z gimnazyum, jeżeli zobaczą dwóch Polaków wspólnie wracających z gimnazyum. Polacy gimnazyaści mają obcować z Niemcami!

Ze Starogrodu piszą do "Gaz. Gdańskiej": "Pewna pani prosiła dyrektora tutejszego gimnazyum o przyjęcie syna. Pierwsze pytanie dyrektora było, czy się pisze "ski" lub "ska." Jako Polka odpowiedziała naturalnie owa pani, że pisze się "ska." Chłopiec nie został przyjęty."

"Dzien. Pozn." donosi: Na dwa dni więzienia skazano znów pewnego świadka polskiego w Tucholi w Prusach Zachodnich, za to, że przed sądem wzbraniał się świadczyć po niemiecku i żądał tłumacza. Zaklinał się on wprawdzie, że językiem niemieckim dostatecznie nie włada, sąd jednakże nie zwracał na to uwagi, gdy inny świadek, nauczyciel, zeznał, że z nim często po niemiecku rozmawiał. Tego rodzaju opór przeciwko używaniu języka niemieckiego nazywa się w stylu urzędowym "niestosownem zachowaniem się przed sądem" i pociąga za sobą karę aż do trzech dni więzienia oraz natychmiastowy jej wymiar. To też i w tym wypadku opornego świadka wprost z sali odprowadzono do więzienia. Dawniej wypadki takie często zachodziły, później ustały na skutek skarg posłów polskich. Teraz znów się wydarzają coraz częściej.

Nagonki na polskie elementarze urządzają obecnie wszyscy inspektorowie szkolni. Rozsyłają oto do nauczycieli następujący kwestyonaryusz: 1) Ile dzieci naukę w kościele pobiera w języku niemieckim, ile w polskim. 2) Kto ich uczy, odnośnie kto ich nauczył polskiego czytania? 3) Z jakiego elementarza uczą się polskiego czytania? 4) Kto im dał ten elementarz i zkąd go mają? Zdarzały się już wypadki, że dzieciom wydzierają elementarze, kupione im przez rodziców. Ponieważ elementarze te nie sprzeciwiają się żadnej ustawie, konfiskata ich jest prostą kradzieżą.

W Miłosławiu u państwa Kościelskich bawi obecnie jeden z najznakomitszych dziennikarzy europejskich, Anglik p. Dillon, w celu poinformowania się o stosunkach Polaków pod berłem pruskiem. P. Dillon, znany literat i lingwista, znający jak niegdyś kardynał Mezzofanti niemal wszystkie główne języki świata, a w tej liczbie szereg języków słowiańskich, jest zarazem wybitnym podróżnikiem. W czasie ostatniej wojny chińskiej reprezentował największą gazetę angielską "Daily Telegraph" na polach bitwy. Jest też jednym z najwytrawniejszych znawców wschodu i był węzłami osobistej przyjaźni złączony ze zmarłym Bismarckiem chińskim, Li Chung Czangiem. Od czasu wypadków wrzesińskich wiele zagranicznych wybitnych osobistości gościło w Poznańskiem, celem poinformowania się na miejscu o stosunkach; po raz pierwszy jednak zjechał publicysta tej miary i tego znaczenia co p. Dillon, którego głos w prasie międzynarodowej pierwszorzędne posiada znaczenie.

Poznań. O nowem prześladowaniu dzieci w szkole wrzesińskiej donosi "Kuryer poznański." Dziennik ten podaje mianowicie rozkład godzin w klasie I. B., z którego wynika, że już z góry w urzędowym planie nauk przepisanym jest stały i regularny tygodniono ośmiogodzinny areszt "Nachsitzen" dla dzieci polskich. Dzieci przetrzymane bywają we czwartki i soboty po dwie godziny, w inne dni tygodnia po jednej godzinie.

Poznań. Do rejestru handlowego zapisano tu nową spółkę pod firmą: "Mieleżyński i spółka z zagraniczną poręką," z siedzibą w Poznaniu. Spółka ta ma za zadanie nabywać grunty i hipoteki w celu trwałego wspierania uczącej się młodzieży. Kapitał zakładowy wynosi 20,000 marek. Do zarządu należą hr. Kurnatowski i Mieleżyński Ignacy.

Poznań. "Dziennik Poznański" powtarza za "Kreuz Ztg." wiadomość, że w pewnej wiosce pomorskiej, dzieci szkolne postanowiły nie chodzić do szkoły, ponieważ nauczyciel bardzo je katuje.

Gniezno. — Rewizye w naszem mieście nie ustają. Przed kilku dniami zaszczyciła policya swą obecnością p. Adama Prądzyńskiego, dawniejszego dziedzica Siemianowa, mającego dwóch synów na uniwersytecie. Głównie chodziło policyi o zbadanie, czy synowie pana Prądzyńskiego są stypendyatami Pomocy Naukowej. Dowiedziawszy się od p. Prądzyńskiego, że majątek jego starczy na wykształcenie dzieci bez pomocy publicznych instytucyi, policyanci się oddalili. Widocznie chce policya ukuć coś przeciwko Pomocy Naukowej.

## Pod Austryakiem.

### GALICYA.

— Pomnik Chopina we Lwowie. W sprawie sprowadzenia do kraju zwłok Chopina, odbyło się niedawno nie ogłoszone wcale publicznie posiedzenie w sali wyższego sądu krajowego. Obrady zagaił dr. Tchorznicki, który zawiadomił, że komitet budowy pomnika zebrał dotychczas zaledwie 2518 kor. 20 gr. Sprawa sprowadzenia zwłok do kraju została na razie odłożoną i uchwalono, aby komitet sprowadzenia zwłok zamienił się w komitet budowy pomnika Chopina, z tem zastrzeżeniem, że zbieranie składek w drodze publicznej ma być odłożone aż do postawienia pomnika Mickiewicza we Lwowie. Wreszcie zapadła uchwała, ażeby zwrócić się do wszystkich polskich stowarzyszeń muzycznych, z prośbą o poparcie prac komitetu.

Lwów. Mieszkańcy wsi Prusy, oddalonej o półtory mili od Lwowa za rogatką Żółkiewską, zostali nawiedzeni wielkiem nieszczęściem. Krótko przed godz. 9 wieczór, podczas silnego wichru południowo - wschodniego powstał ogień w stodole na końcu wsi od strony wschodniej. Wieś Prusy jest bardzo gęsto zabudowana, wzdłuż drogi po jednej i drugiej stronie wznoszą się budynki gospodarskie. Mieszkańcami Prus są sami Polacy, a że dzielne wśród nich są jednostki, świadczy o tem ustawiony przy drodze na środku wsi olbrzymi krzyż, poświęcony uczczeniu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Istnieje też w Prusach znakomicie zorganizowana ochotnicza straż pożarna, złożona z 70 młodych włościan.

Pod silnym powiewem wichru, ogień przerzucił się natychmiast na inne budynki. Jak zapałki, strzecha za strzechą buchała płomieniem. Płacz, krzyk, gwałt, wybiegających na wpół nago z izb włościan, napełniły powietrze. Biegali wszyscy bezradni, bo trudno było nawet myśleć w pierwszej chwili o ratunku.

Olbrzymia łuna na niebie zwróciła uwagę sąsiednich wiosek. W chwili, gdy kilkadziesiąt budynków stało w płomieniach, przyjechały trzy sikawki z ludźmi z Dublan. Również ludność z drugiego końca wsi, tudzież z sąsiednich wiosek pospieszyła na ratunek i pomoc pracującej już od początku z wielkim wysiłkiem straży miejscowej.

O ratunku płonących już domów, nie było mowy, wzięto się więc do zlokalizowania strasznego żywiołu, co przychodziło z wielką trudnością wobec silnego wichru. Snopy iskier jak rakiety spadały na słomiane strzechy i zamieniały je w olbrzymie pochodnie.

Chwilami zdawało się, że cała wielka wieś padnie ofiarą rozszalałego żywiołu, lecz nie tracono nadziei. Dobywano nadludzkich wysiłków, by ognia nie dopuścić na przeciwległą stronę, gdzie na strzechach siedziało kilku ludzi z konwiami z wodą.

Rozczulającym był widok, jak bociany spłoszone z gniazd płonących uwijały się nad dopalającemi się dymiącemi gruzami, te zaś, którym jeszcze ogień gniazd nie zajął, latały do jeziora, zanurzały się w wodzie, poczem wracały na gniazda i wodę z skrzydeł strzepywały.

Pożar trwał do białego dnia, 22 gospodarzy straciło całe swe mienie, około sto zabudowań spłonęło do szczętu, zboże, pasza, sprzęty i kilka sztuk bydła padło pastwą płomieni. Budynki były prawie wszystkie zaasekurowane; obliczają gospodarze straty na 100,000 koron.

Ogień wybuchł w stodole Bartłomieja Preisa, stojącej w grodzie, ominął budynki mieszkalne Preisa i jego sąsiada, i bokiem przedarł się na zagrody dalszych sąsiadów. Powszechnie we wsi mówią, że ogień podłożony został zbrodniczą ręką, nikt bowiem nie miał żadnej potrzeby o tej porze być z światłem w stodole, tak, że przypadek jest wykluczony.

Przed sześciu laty również od tego samego Preissa powstał ogień i spłonęło wówczas około 200 budynków. Rozpoczęto dochodzenie sprawcy.

### JESCZE O SIPIAGINIE.

Bardzo znamiennym jest fakt, że dzienniki rosyjskie, powtarzają urzędowy komunikat o zamachu na Sipiagina, z wielką obojętnością i rezerwą przyjęły wiadomość o tem morderstwie. Ani słowa współczucia, ani jednego wiersza gorętszej wzmianki o zmarłym, ani jednego wyrazu oburzenia na zabójcę. Na carze jednak śmierć Sipiagina zrobiła nader silne wrażenie. Morderca Sipiagina przygotowywał się — jak się zdaje — długo do swego czynu. Ze wszystkich swoich sukien i bielizny powypruwał znaki firmowe kupców i swoje litery. Znaleziono przy nim cztery listy: 2 do Sipiagina, a 2 do Pobiedonoscewa. Przebierając się za adjutanta wielkiego księcia zapomniał przypiąć ostrogi, a zachowanie się jego wskazywało, że nie ma doczynienia z wojskowym. Gdy pułkownik Szabelow, który komenderował strażą w radzie państwa odbierał od niego szablę, natychmiast poznał po niezręcznem zachowaniu się, że nie ma do czynienia z wojskowym. Władze rosyjskie utrzymują, że istniało wielkie sprzysiężenie na życie Sipiagina i że je już wykryto. Środowiskiem tego sprzysiężenia ma być Finlandya. Morderca na wszystkie pytania odpowiada stereotypowo: "Nie powiem nic". Dowiedziano się, że przebywał on od tygodnia po kilka godzin dziennie w Petersburgu i otrzymywał z Wyborga, w Finlandyi ważne doniesienia. Mieszkał w willi koło Petersburga i tam też znaleziono jego cywilne suknie. Minister sprawiedliwości Murawiew otrzymał wiadomość o zamordowaniu Sipiagina w Nizzy i natychmiast powrócił do Rosyi. Ponieważ morderca nie ma jeszcze lat 21, więc najwyższa kara, jaka mu według ustawy może być wymierzoną, wynosi tylko 13 lat ciężkiej katorgi.

### NIE ZWAŻAŁ NA SWĄ KORZYŚĆ.

Pewien mężczyzna nadesłał list do Dra Piotra Fahrney w Chicago, Ill., w którym się otwarcie przyznaje, że nie zważał na swą korzyść, nie używając Dra Piotra Gomozo, aż stracił wszystkie pieniądze na doktorów i lekarstwa. Iluż to te same błędy popełnia? Pan Augustyn A. Jonsan, z Ashton, Neb., powiada: "Jaki rok temu zacząłem używać pańskie Gomozo. Siedm butelek wyleczyło mnie z straszliwej choroby nerek. Nie widziałem swej korzyści, jak wielu innych ludzi, nie próbując lekarstwa Gomozo, aż doktorzy zabrali wszystkie pieniądze, jakie miałem i straciłem w nich nadzieję. Obecnie jestem zdrów. Gomozo wyleczy was nawet z takiej choroby, w której żadne lekarstwo ani doktorzy nie pomogą. Polecam ludziom, aby spróbowali Gomozo, zanim stracą wszystkie swe pieniądze na doktorów."

Pan Jonsan nie pisał tego listu w uniesieniu. Jest to szczery i otwarty sąd człowieka, który się przekonał o tem z własnego doświadczenia. Tysiące innych przekonały się o tem tak samo. Szczegółów o Dra Piotra Gomozo można zasięgnąć u właściciela Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

### TYSIĄC JAJ.

Tysiączne jajko zniosła w ciągu lat sześciu kura, należąca do szkolnego pedla Alberta Probsta w Gandersheim. Na uczczenie jej "pracowitości" przystrojono całą ulicę, przy której stał kojec, przybrany we flagi, a wieczorem Probst wydał bankiet, na którym jedzono jaja pod najrozmaitszą postacią. Co z tego przyszło kurze?

# Żywcem Zamurowana.

Powieść górnoszląska

podług starej kroniki i z opowiadania babki osnuta przez

*Karola Miarkę.*

(Ciąg dalszy).

Świadkowie dowiedli prawdę oskarżenia. Cóż myślicie, jaką karę jej wymierzył sędzia?

Całe zgromadzenie milczało, a Sygfryda i Szynder zbledli jak szmaty.

Ponieważ pierwszeństwo na weselu — rzekł dalej Zabrzeski — przynależy młodej parze, więc odzywam się do naszej gosp dyni: Powiedz nam pani na jaką karę zasłużyła turecka matka, która takim sposobem zabiła swą posierbicę?

Jak piorun z nieba, uderzyło Sygfrydę zapytanie obcego pielgrzyma, a jej położenie było tem przykrzejsze, ponieważ wszyscy goście ze strachem poglądali na jej bladą twarz.

Widząc, że odwłaczanie odpowiedzi mogłoby zbudzić podejrzenie, a nie przypuszczając myśli, żeby kto wiedział o jej zbrodni, rzekła zuchwale:

— Za tak okropną zbrodnię zasłużyła matka, aby do jej rąk i nóg zaprzężono konie i ciało jej potargać kazano.

— Na taką karę słusznie zasłużyła! — odpowiedziało całe zgromadzenie. Wyprostował się pielgrzym dotąd pochylony, a zrzuciwszy kapelusz i sutannę pielgrzymią na ziemię, pokazał zdziwionym gościom twarz i postać Zabrzeskiego.

Jakże wam opisać ruch, który teraz powstał między gośćmi. Sygfryda omdlała, Szynder chciał się wymknąć z izby, lecz mocna ręka Zabrzeskiego przycisła go do krzesła; znajomi Zabrzeskiego cisną się do niego, witają go szczerem sercem i całą duszą.

— Witaj panie bracie! — woła pan Raczek, starosta gliwicki — wytłómacz nam, zkąd powracasz, bośmy cię już opłakiwali jako zmarłego.

— Dzięki Bogu żyję, lecz któż to zmyślił żem umarł? — pyta się Zabrzeski. Odpowiadają mu, że Szynder objeżdżał dwory obywatelskie i wieść o śmierci pana roznosił.

A wierzę, że pragnął mojej śmierci i może gdyby mnie w swoje ręce dostali Sygfryda i Szynder, żeby mnie podobnie jak córkę zamordowali.

— Marysia zamordowana? — pytali się jednogłośnie wszyscy.

— Słuchajcie szanowni panowie bracia! Byłem daleko w świecie i poznałem różne narody, lecz nigdzie nie słyszałem o tak okropnej matce, któraby swoją posierbicę żywcem zamurowała, jak się to tu na mojem zamku stało. W oślepieniu pojąłem niewiastę obcego narodu za żonę i otaczałem ją miłością najszczerszą podług woli Bożej, lecz jakże mi się odwdzięczyła? Najpierw ukradła mi serce córki, a zmyślając na nią przedemną różne potwarze, obałamuciła mnie, że najlepsze na świecie dziecię wypędziłem z domu. Uznawszy mój grzech i chcąc pokutować, poszedłem do świętej ziemi, aby w walce z Muzułmanami krwią obmyć winę moją. Żona niewierna cieszyła się, że zginę na wojnie i zagarnie wszystkie moje włości. Tymczasem Pan Bóg ocalił córkę moją, lecz złośliwa macocha knuje nowe zdrady, aby ją zgubić; wabi ją do siebie, zadaje jej truciznę i omdlałą Marysię wlecze do podziemnego sklepu i tam ją żywcem zamurowała w grobie. Opatrzność Boska nie opuściła sieroty i jak się opiekowała zamurowaną w grobie, tak też i mnie ocaliła i sprowadziła mnie do domu właśnie wtenczas, kiedy zbrodniarka krwawą swą rękę zaślubiła swemu wspólnikowi.

— A gdzież Marysia? — zapytali się goście.

Zabrzeski otworzywszy drzwi, zawołał drżącym głosem: — Marysiu!

W progu ukazała się Marysia, a twarzyczka blada i wycieńczone jej ciało przestraszyło gości tak, że się mimowolnie żegnali, jak przed duchem nadziemskim. Dopiero jak pozdrowiła obecnych: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — ocucili się z odrętwienia, widząc że nie ducha, lecz żywą córkę Zabrzeskiego mają przed sobą.

Po mału zbliżali się do Marysi, odzywając się do niej najczulszemi słowy, tylko Sygfryda została w krześle jak skamieniała a wlepiwszy oczy w córkę, była zupełnie podobną do obłąkanej.

— O niewiasto — rzekł Zabrzeski wskazując ręką na Marysię — przypatrz się ofierze twojej złości.

— Miłosierdzia! — jękła Sygfryda, upadłszy na kolana przed Zabrzeskim.

— A czyliż ty wyświadczyłaś przynajmniej iskierkę miłosierdzia ubogiej sierocie?

— Ojcze! — zawołał Jerzy Sztachecki, który cichaczem wstąpiwszy do sali, stanął za Marysią — grzechem byłaby słabość twoja dla niegodziwej potwory, ząb za ząb, oko za oko, mówi pismo święte.

— Synu: — odpowiada Zabrzeski — moja jest zemsta — mówi pan. Ja się osobiście mścić nie będę; niech sobie idzie z Panem Bogiem do swego narodu i tam niech pokutuje za swoje zbrodnie.

— Bez kary ma odejść? — zapytał się donośnym głosem pan Raczek, starosta gliwicki, — a powróciwszy do swego narodu drwić sobie z poczciwych Lachów? To jest grzechem naszym, żeśmy zawsze byli łagodnymi i uległymi względem obcych, który za naszą wierność odpłacali niewdzięcznością a za naszą gościnność zdradą naszej ojczyzny. W imieniu prawa naszego, pytam się ciebie panie bracie: — chcesz sam karać zbrodniarkę, albo czy się zrzekasz twego do jej osoby prawa?

Odpowiada Zabrzeski: — Odpuszczam jej wszystko, co przeciw mojej osobie zgrzeszyła i zrzekam się mojego do niej prawa.

Woła powtórnie starosta; — A jakże ty panno Marysiu?

— I ja jej odpuszczam! — szeptała Marysia.

— A więc — mówi dalej starosta — pójdziesz Sygfrydo przed sąd szlachty.

Za rozkazem starosty przystąpili pachołcy i wyprowadzili pod strażą Sygfrydę i Szyndera z zamku prosto do Gliwic. Po oddaleniu niemiłych osób zawitała szczera radość między gośćmi; szczęśliwy ojciec tulił kochaną córkę do serca swego, a obok nich usiadł Jerzy i ócz nie spuszczał z swej kochanki, której lica lekkim rumieńcem się nakrywały.

Goście tej nocy długo siedzieli około szczęśliwych i jeszcze na drugi dzień bawili w zamku, ponieważ ciekawość nie dozwoliła im odjechać; opowiadania Zabrzeskiego o świętej wojnie krzyżackiej były nader zajmujące, ale także rozprawy żywcem zamurowanej Marysi nie mniej powszechne wzbudzały współczucie.

A jakże wam opowiedzieć radość poddanych Zabrzeskiego, którzy po długiem utrapieniu doczekali się pomyślniejszego czasu. Gdzie się pokazał Zabrzeski, biegli do niego jak do ojca, ściskając ze łzami kolana jego, a komnata Marysi od rana do wieczora była odwiedzaną od niewiast i dzieci, aby najdroższej panience oświadczyć, jak ją wszyscy kochają.

Stara Magdalena aż odmłodniała od radości, że może pielęgnować swoją wychowanicę i jak dawniej, znowu mieszkać w zamku.

Na zamku Zabrzeskiego panuje wielka radość, a z bliska i z daleka zjeżdżają się goście. A cóż przyczyną?

Zabrzeski powracając ze Ziemi świętej i odwiedziwszy Rzym, miał to szczęście, być przypuszczonym na posłuchanie u Ojca świętego, który zasłużonego krzyżaka mile przyjmując, po długiej rozmowie o wojnie krzyżowej zapytał go czy sobie jakiej osobliwszej łaski życzy od Stolicy Apostolskiej?

Zabrzeski upadłszy do nóg Namiestnika Jezusa, czułą wymową opisał Ojcu św. nieszczęście i niedolę swojej ojczyzny, prosząc o zmiłowanie i darowanie kary ekskomonikacyi.

— Synu mój! odpowiada Ojciec święty, — nikt nie ubolewa więcej nad nieszczęściem twej ojczyzny, jak Stolica Apostolska, lecz zważając na niesłychaną zbrodnię, której się król i rycerze jego na niewinnym biskupie dopuścili, nie możemy znieść kary aż twój naród pokaże nam owoce prawdziwej pokuty.

Błagam o łaskę dla niewinnych przy zbrodni popełnionej! żebrał Zabrzeski, a Ojciec św. na to:

Do dziś dnia panuje w twojej ojczyźnie okropne zamieszanie i przelewa się krew braterska, lecz twoje zasługi nie darmo wołają o łaskę. Jako krzyżownik jesteś uczestnikiem odpustu św. a w dowód naszej wdzięczności udzielamy indulgencyą tobie i twojej rodzinie tak, że w obrębie twojej posiadłości zniesione są kary ekskomunikacyi.

— Ojcze święty! — żebrał Zabrzeski ze łzami — a moi poddani, którzy także są dziatkami od Boga mi powierzonymi.

— I twoim poddanym posyłamy nasze błogosławieństwo! — To rzekłszy Ojciec święty podniósł się z tronu i udzielił Zabrzeskiemu, jego rodzinie i poddanym Apostolskiego błogosławieństwa.

Odebrawszy potrzebne dokumenta i relikwie św. Jerzego, które przez całą podróż, jako skarb najdroższy na sercu piastował, zaraz po powrocie swoim zaczął się starać o wystawienie domu Bożego.

A właśnie dziś, w dzień przeznaczony dla poświęcenia kaplicy zamkowej zgromadzał się lud z bliska i z daleka, aby brać udział w uroczystem nabożeństwie, którego od czasu ekskomunikacyi nikt nie widział w Polsce.

Ale też jeszcze druga przyczyna zachodziła, dziś odprawiał się chrzest pierworodnego syna Marysi, która już od roku żyje w najszczęśliwszem małżeństwie z swym ukochanym Jerzym Sztacheckim.

Cóż wam jeszcze opisywać: szczęśliwość młodych małżonków, albo radość Zabrzeskiego, pani Tęczyńskiej i szczęście poddanych zamku Zabrzeskiego? — Czy wam mam wyliczać, ile puharów i kubków wypróżnili na zdrowie nowonarodzonego, jego rodziców, albo ile placków i pieczeni zjedli?

(Dokończenie nastąpi.)

## Z WIĘZIENIA MOSKIEWSKIEGO.

W nocy z dnia 6 na 7 marca zauważyli zamknięci w moskiewskie więzieniu "Butyrki" studenci niezwykły ruch. Z twierdzy szluesselburskiej przewieziono do Moskwy słynnego rewolucyonistę M. Trigoniego, który został uwięziony dnia 27 lutego 1881 r. W pomieszkaniu jego schwytano później Żelabowa. W lutym 1882 r. w znanym "procesie dwudziestu" został Trigoni skazany na 20 lat przymusowych robót. Trigoni należał przed dwudziestu mniej więcej laty do najenergiczniejszych członków partyi terorystycznej w Rosyi. Brał udział czynny w pracy około podminowania Malej Sadowej w Petersburgu w roku 1881, tudzież należał do organizatorów zamachu na Aleksandra II. Do r. 1884 trzymano go w pod ziemiu więzienia Petropawłowskiej twierdzy, poczem zamieszczono go w twierdzy w Schluesselburgu, gdzie przebywał do lutego b. r. Obecnie skończył się czas jego dwudziestoletniej kary robót przymusowych i Trigoni zostanie na całe życie wywieziony na wyspę Sachalin. Ze Schluesselburga został Trigoni przewieziony do jednego z więzień petersburskich, gdzie go trzymano przez 11 dni, poczem wywieziono go do Moskwy w osobnym wagonie strzeżonym prz z oddział żołnierzy. Ztąd pojedzie do Odesy, gdzie go będą mogli odwiedzić krewni, następnie zaś okrętem zostanie wywieziony na Sachalin. Trigoni, wysoki, barczysty mężczyzna, liczy 51 lat i posiada bardzo inteligentne oblicze, o szerokiem czole, z oczyma o młodzieńczym blasku.

W więzieniu "Butyrki" znajduje się obecnie około 1000 studentów i studentek, tudzież 300 robotników. Cele są brudne i pełne robactwa, a pożywienie ohydne. Przed kilku dniami władza zezwoliła przychodzić do więzienia przekupce, sprzedającej codziennie najpotrzebniejsze artykuły żywności. Pomiędzy wszystkimi więźniami, umieszczonymi na rozmaitych piętrach, panuje ożywiona korespondencya. Studenci wydają dwie gazety, studentki zaś jednę, prócz tego zaś urządzono naukę języka francuskiego i niemieckiego. Dzieci pospolitych przestępców po całych dniach przebywają u studentów i studentek, którzy dla zbrodniarzy urządzają literacko muzyczne wieczorki. Przez cały dzień słychać tony marsylianki, "dubinuszki" i warszawianki.

## PRZEKONYWUJĄCA PRÓBA.

Jeżeli czujesz się znużonym, nerwowym, nie masz apetytu, cierpisz na ból głowy, wszystko to świadczy o nieczystości krwi. Jest ona wycieńczona i zanieczyszczona wskutek zimowej pracy i potrzebuje dodania jej siły i żywotności. Potrzebujesz czegoś, coby usunęło te symptomy, przeczyściło system i to takiego środka, na którym można polegać. Polecamy wam, abyście spróbowali Severy Czyściciela Krwi. Jedyną drogą przekonania się o zaletach tego lekarstwa, czy was wyleczy i usunie chorobę, jest osobista próba. My ręczymy za jego rzetelną leczniczą wartość. Działa ono wprost na krew, przeczyszcza ją i za pomocą swych własności przeczyszczających i wzmacniających wytwarza szybko zdrowie i przyprowadza do normalnego stanu każdy organ. Na wszelkie choroby krwi i wyrzuty skórne, napuchnięcie gruczołów, skrofuł, solny reumatyzm itp. nie ma lepszego lekarstwa. Cena $1.00.

Na butelkach i opakowaniach znajdziecie podpis właściciela, W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

### Zapytanie.

Pytał Bartek Wojciecha,
na co rozum zda się.
Ten milczał, a gdy Bartek
wciąż mu naprzyksza się
Rzekł Wojciech na to:
gapiu według zdania mego
Żeby własną swą winę,
zwalić na drugiego.

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| ONE INCH | 1 year | $45.00 |
| | 6 months | $26.25 |
| | 3 months | $15.00 |
| | 1 month | $6.00 |
| | one time | $3.00 |
| One line one time | | 75c |
| Reading Matter 40 cents per line of insertion. | | |

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

*We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:

*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* . . . . $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*OSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 15-go MAJA, 1902.


## PO PROCESIE WRZESIŃSKIM.

Jak wiadomo, 12 kwietnia prawomocnym się stał straszliwy wyrok trybunału gnieźnieńskiego, mocą którego skazanych zostało 18 osób na ciężkie więzienie od miesiąca do 2½ roku.

Tylko u 15 letniego Aleksandra Wiśniewskiego skazanego na 4 tygodnie aresztu, uznał sąd rzeszy w swej dokładności, że trybunał gnieźnieński wymierzył mu karę o 1 tydzień za wysoką. Sytuacya teraz jest więc taka, że przeciw Aleksandrowi Wiśniewskiemu toczyć się będzie na nowo sprawa przed tym samym trybunałem gnieźnieńskim, tak samo podjętą zostanie sprawa Elżbiety Kantorzykowej, odroczona z powodu jej słabości podczas listopadowego procesu w sprawie zajść wrzesińskich.

Ponieważ skład obecny trybunału gnieźnieńskiego inny jest niż w listopadzie 1901 r., więc według ordynacyi procesowej karnej proces musi być od samego początku prowadzony i obrona może wystąpić z całym dotychczasowym aparatem dowodowym, a nawet, jeżeli zechce i warunki będą po temu, może ramy procesu jeszcze rozszerzyć. Obrońcy biednych wrześniaków zamierzają nie tylko rozszerzyć ramy procesu przeciw Wiśniewskiemu i Kantorczykowej, ale na podstawie nowego materyału dowodowego podjąć akcyę o odnowienie całego procesu wrzesińskiego.

Czy im się to uda nie można przesądzać, w każdym razie należy się zacnemu mecenasowi Wolińskiemu i jego dzielnemu partnerowi mecenasowi i posłowi Dziembowskiemu szczera wdzięczność, uznanie i cześć społeczeństwa, że jak nieustraszeni wodzowie usiłują do upadłego walczyć w obronie tych biedaków, których całą winą jest to, że w zbyt może jaskrawy i porywczy sposób upominali się o dzieci, na których wykonano bolesną egzekucyę za opór przeciw niemieckiemu wykładowi nauki religii, nieaprobowanemu przez jedynie miarodawczą władzę duchowną a potępianemu przez całe społeczeństwo.

Gdyby się obrońcom nie udało przeprowadzić odnowienia całego procesu, pozostaje 18 biednym wrześniakom, zasądzonym na prawie 20 lat więzienia, albo odsiedzieć ciężką i długą kaźń, albo podać się do łaski cesarskiej. Zdaje się, że pismom karmionym z żłobu hakatystycznego, byłoby bardzo na rękę, gdyby skazani wnieśli o ułaskawienie, bo "Posener Tageblat" wyraźnie tę myśl im podaje, a jego berliński przyjaciel, organ wrzesińskiego opiekuna i przyjaciela dzieci wrzesińskich Wintera, "Taegliche Rundschau" głosi już, że 15 z 18 skazanych podało wniosek o ułaskawienie. Jest to narazie oczywiście pobożne życzenie hakatyzmu, żeby całą sprawę wrzesińską i wrześniaków wypaczyć, ale zarazem jest to fałszem, bo możemy zaręczyć na podstawie autentycznej znajomości rzeczy, że do tej chwili panowie obrońcy wcale się jeszcze ze skazanymi nie widzieli.

Strasznie trzebaby ubolewać nad owemi 20 latami zmarnowanej pracy polskiej, gdyby istotnie akcya odnowienia całego procesu się nie powiodła i 18 wrześniaków musiało wędrować do więzienia na długą kaźń za drobne w gruncie rzeczy przestępstwa, za wyzwiska i pogróżki, popełnione w afekcie, z ludzkiego stanowiska w danych okolicznościach zrozumiałym, z pobudek, jak to słusznie wykazywali obrońcy, najszlachetniejszych. Całe społeczeństwo zapłakałoby nad nimi, ale zarazem i dumnem byłoby z takich skazańców i więźniów, coby mężnie potrafili znieść to nieszczęście. Tej karty w historyi martyrologii naszej oni, a przez nich my doprawdy wstydzić się nie będziemy potrzebowali. O tych, którzy ją spowodowali, wyda historya kiedyś sąd straszliwy.

## WATYKAN A ROSYA.

Przed paru dniami genueński organ katolicki "Il Cittadino" — mający dokładne informacye o sprawach kościelnych—ogłosił korespondencyę, którą zamieszczamy w dosłownem tłómaczeniu — o ile się ona odnosi do sprawy wileńskiej, w przekonaniu, że czytelników naszych prawdziwie zainteresuje.

Oto co pisze korespondent wymienionego dziennika: "Dowiedzieliście się pewno z depesz zagranicznych, że katolicki biskup wileński został ciężko dotknięty przez rząd rosyjski, który go usunął z jego rezydencyi; czytaliście pewno też w niektórych dziennikach, że minister rosyjski przy Watykanie przedstawił kardynałowi Rampolli notę "usprawiedliwiającą" postępowanie rządu.

Ponieważ takie wiadomości mogłyby wzbudzić podejrzenie pewnego rodzaju zgodzenia się Stolicy św. na arbitralne rozporządzenie rządu rosyjskiego, przeto uważam za odpowiednie chociaż w krótkości zaznaczyć prawdę.

Skoro tylko Stolica Apostolska dowiedziała się o zarządzeniu, które się przeciw biskupowi katolickiemu wileńskiemu przygotowywało, nie zaniedbała zrobić swoich słusznych uwag o nielegalności takiego postępowania, wskazując rządowi rosyjskiemu na to, że miał on przecież przed sobą otwartą prostą drogę, jeżeli miał jaką racyę skarżenia się na postępowanie tego biskupa—zwracając się do Rzymu, gdzie postępowanie biskupa mogłoby być rozpatrzonem i osądzonem na drodze hierarchicznej.

Gdy zaś otrzymano wiadomość, że środek represyjny przeciw temuż biskupowi został już zawyrokowany przez rząd rosyjski. Kardynał-sekretarz stanu, w imieniu Leona XIII, pośpieszył — nim jeszcze ten środek został w czyn wprowadzony, z doręczeniem temuż rządowi energicznej noty protestującej, która zawierała słuszne uwagi i powyżej wymienione przedstawienia.

Gdy przed kilku laty, ku wzajemnemu zadowoleniu obu stron, nawiązano znowu stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Stolicą świętą przez nominacyę ministra rosyjskiego w Rzymie zdawało się, że powinny byłyby być usunięte na stałe niektóre przyczyny niezadowolenia. I rzeczywiście, do czego bardziej musiałaby służyć ta stała reprezentacya, jeżeli nie do załatwiania właśnie tutaj w Rzymie niektórych spraw, interesujących rząd petersburski, w których właśnie Stolica św. jest jedynie kompetentną do wydawania sądów i do regulowania ich według sprawiedliwości?

Minęło tylko kilka tygodni —jeżeli dobrze pamiętacie — odkąd wam doniosłem o porozumieniu między Stolicą Apostolską a Rosyą, doszłem do skutku przy mianowaniu dwóch biskupów, mających zarządzać dwiema dyecezyami w tem państwie. Teraz zatem, cóż jest rzeczą bardziej elementarną i słuszną od tej mianowicie, żeby ten sam system i ta sama procedura zastosowywania przy nominacyi biskupów, t. j. porozumienie bezpośrednie między Rzymem a Petersburgiem, miała też miejsce przy ich usuwaniu, albo pozbawieniu stolic?"

Ciekawą jest rzeczą, jakie dalsze kroki poczyni w tym względzie Watykan.

## STRASZNE KATASTROFY.

Wskutek wybuchów wulkanów i trzęsienia ziemi, ginie rok rocznie wiele ludzi. W dziewiętnastym stuleciu mieliśmy przeszło 4 000 strasznych wypadków trzęsienia ziemi, wskutek których zginęły setki tysięcy ludzi. Najstraszniejszemi zaś trzęsieniami ziemi i wybuchami wulkanów znanemi w historyi, były następujące:

Wskutek wybuchu Wezuwiusza, 24 lutego 79 roku, zginęło 30,000 ludzi przez zasypanie miasta Herkulanum i Pompei. Wskutek trzęsienia ziemi w Katanii na wyspie Sycylii w r. 1138, znalazło śmierć w gruzach 15,000 osób. W r. 1268, trzęsienie ziemi w Cylicyi stało się przyczyną śmierci 60,000 ofiar ludzkich. Trzęsienie ziemi w Neapolu 5 grudnia 1456 roku pogrzebało w gruzach 40,000 mieszkańców. W roku 1531, dnia 26 lutego trzęsienie ziemi w Lizbonie pochłonęło 30,000 dusz. W grudniu 1693 roku, trzęsienie ziemi w Sycylii zburzyło 55 miast i miasteczek oraz 300 wiosek; z Katanii i jej 18,000 mieszkańców nie pozostało ani śladu; razem zginęło 100,000 ludzi. Wskutek trzęsienia ziemi w Jeddo w Japonii dnia 2 lutego 1703 zginęło 200,000 ludzi. Trzęsienie ziemi w Pekinie 30 listopada 1731 roku pogrzebało żywcem 100,000 Chińczyków. Miasta Lima i Callao zostały zrównane z ziemią dnia 28 października 1746 r. wskutek trzęsienia ziemi i 18,000 mieszkańców zginęło. W grudniu 1754 roku Wielkie Kairo zostało zniszczone i 40,000 ludzi zginęło. W roku 1755, 7 czerwca miasto Kaszan w Persyi zapadło się i po 40,000 nie pozostało ani śladu. Dnia 1 listopada 1755 roku wielkie trzęsienie ziemi w Hiszpanii i Portugalii; w 8 minutach 50,000 mieszkańców w Lizbonie zginęło; miasta Coimbra, Oporto, Braga i St. Ubes zostały do szczętu zniszczone. W Hiszpanii Malaga została zrównana z ziemią. Połowa Fezu w Maroko zburzona, więcej niż 12,000 Arabów zginęło; 2,000 domów na wyspie Madera zostało zburzonych. Razem zginęło 100,000 osób. Wskutek trzęsienia ziemi na przesmyku Panama 4 lutego, 1797 roku, 40,000 ludzi zginęło. W r. 1822, 10 sierpnia miasto Aleppo zostało zburzone wskutek trzęsienia i 20,000 osób znalazło śmierć. Dnia 25 maja 1830 r. wskutek trzęsienia ziemi w Kanotonie w Chinach zginęło 6000 ludzi. W roku 1842 dnia 7 maja przylądek Haytien zburzony i 5,000 osób zginęło. Wskutek trzęsienia ziemi dn. 16 grudnia, 1857 roku w Neapolu 10,000 ludzi znalazło śmierć. Trzęsienie ziemi 31 sierpnia 1868 roku w Peru i Ekwadorze stało się przyczyną śmierci 25,000 osób. Trzęsienie ziemi na wyspie Martynice, w mieście Pierre dnia 8 maja, 1902 roku pogrzebało w gruzach 40,000 ludzi.

## FRANCUZ O KOŚCIUSZCE.

Pomiędzy Francuzami spotkać można wiele jednostek, u których nie wygasła dawna tradycyjna sympatya dla Polski i dla Polaków i którzy na każdym kroku starają się tę sympatyę czynem okazać. Do takich należy między innymi, p. Lenseigne, który od kilku lat z niczem niezachwianą wytrwałością czyni starania o wystawienie pomnika Kościuszce. Obecnie ogłasza on w "New York Heroldzie" list, w którym popiera swój projekt, przypominając, że jenerałowi Lafayette wystawiono pomnik w Paryżu. Sądzi autor, że jest jeszcze drugi jenerał, który również wziął czynny udział w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, i któryby również miał prawo do takiego zaszczytu. Tym jenerałem jest Kościuszko.

"W roku 1778—są słowa listu—wyjechał Kościuszko z wielu innymi Polakami i Francuzami do Ameryki i tam, zaciągnąwszy się do szeregów jako prosty ochotnik, odznaczył się na polach bitwy pod Rhode Island, Yorktown i przy oblężeniu New Yorku tak, że Washington mianował go pułkownikiem inżynieryi i przydzielił do swego sztabu. Po ukończonej wojnie powrócił do Polski, otrzymawszy za swoje poświęcenie dla sprawy wolności stopień jeneralski, order Cincinnata i tytuł obywatela amerykańskiego. Potem w swojej ojczyźnie uczestniczył w licznych rozgłośnych przedsięwzięciach i zmarł w r. 1817 w Solurze wśród rodziny Zeltnerów po życiu, wypełnionem przez poświęcenia i ofiary, budząc żal u wszystkich narodów.

"Przed kilku laty miałem to szczęście, że wspólnie z przyjaciółmi jednej z córek Emilii Zeltnerowej, hr. Merossini, która przechowała serce bohatera, poczyniłem usilne starania, ażeby złożyć tę drogą relikwię w Muzeum Narodowem Polskiem w Rapperswylu, gdzie ją przeniesiono wśród wzruszającej uroczystości i gdzie stała się celem pobożnych pielgrzymek miłośników idei niepodległości i prawa.

"Przedkładałem Stanom Zjednoczonym projekt wzniesienia pomnika drogą składek dla tego męża, który życie poświęcił sprawie wolności wszystkich narodów".

## WILLIAM T. SAMPSON.

Jak czytelnikom wiadomo, w zeszły wtorek umarł były admirał floty Stanów Zjednoczonych. Dzisiaj podajemy w skróceniu jego życiorys, bo jako stary i zasłużony żołnierz, zasługuje na wspomnienie. Choć z prostego pochodził ludu, dosłużył się swą pracą i poświęceniem wysokiego stopnia.

William T. Sampson rodził się w Palmira, N. Y., dnia 9 go lutego 1740 roku. Ojciec jego był prostym robotnikiem. William pomagał mu w pracy i uczył się o ile mu czas na to pozwalał. W szesnastym roku młody chłopiec zwrócił na siebie uwagę W. Southwicka, który go polecił kongresmanowi. Za staraniem kongresmana, młody Sampson dostał się do szkoły marynarskiej w Annapolis. Pracą i pilnością młody student pozyskał uznanie swych profesorów i po ukończeniu szkoły nazwisko jego było pierwsze na liście. Było to krótko przed wojną domową.

Biorąc udział w wojnie, młody oficer odznaczył się pod Charleston w roku 1864. Był to dzielny i odważny żołnierz, zdumiewający swą odwagą nawet najstarszych oficerów. Po ukończeniu wojny został powołany na stanowisko profesora do szkoły marynarskiej. Na stanowisku tem pozostał od roku 1868 do 1871. Później będąc na czele tej instytucyi znacznie przyczynił się do jej rozwoju i utrzymania dyscypliny. W roku 1889 został mianowany kapitanem, a w następnym roku objął komendę krzyżownika San Francisco. Był następnie szefem biura rozporządzeń w głównym ofisie wydziału marynarki, a w r. 1897 został komendantem bojowego statku Iowa. Po wybuchnięciu wojny z Hiszpanią Sampson otrzymał rozkaz zarządzenia blokady w portach kubańskich. W kwietniu roku 1898 został upoważniony do sprawowania obowiązków wice admirała. Tam rozegrała się ważna bitwa pod Santiago, która później była powodem głośnych sporów pomiędzy zwolennikami wice admirałów. Sampsona i Schleja, który był pod rozkazami Sampsona.

Zmarły wice-admirał posiadał pierwszorzędne zalety i kwalifikacye potrzebne dzielnemu wodzowi. Przed wojną z Hiszpanią był prawie nieznany szerszemu ogółowi, lecz za to znali go wszyscy oficerowie marynarki jako odważnego i roztropnego żołnierza. Chociaż sam nie był obecnym podczas bitwy pod Santiago, to jednak zasługę wygranej jemu przypisać należy. On obmyślał plany i wydał rozporządzenia, które znakomicie zostały wykonane przez drugiego wice admirała Schley'a.

Sampson był dwa razy żonaty. Zostały po nim: wdowa, pięć zamężnych córek i 2 niepełnoletnich jeszcze synów.

## RATOWANIE BYDŁA PRZY ODĘCIU.

Na przypadek odęcia trzeba być zawsze przygotowanym, zwłaszcza z wiosną i w lecie. Najczęściej zdarza się ono, gdy bydło wpadnie w młodą koniczynę po rosie, mniej często z powodu objedzenia się w stajni.

Zdarzyć się może, że zanim spostrzeże się wzdęcie, to już krowa ledwie nie pęknie. Lewa strona brzucha wzdęta jak bęben i krowa chwieje się na nogach. W takich razach tylko szybka pomoc krowę wyratować może. Przebija się lewą słabiznę u góry na odległość dłoni od kości biodrowej w miejscu, gdzie wzdęcie największe. Do tego służy tak zwany trokar, t. j. sztylet mocny trójgraniasty, w pochwie mosiężnej. Silnem pchnięciem wbija się trokar wraz z pochwą w słabiznę krowy, poczem nóż się wyciąga, a pochwa zostaje w ranie. Przez pochwę uchodzą wiatry gwałtownie, a brzuch klęśnie powoli. Po wyjściu gazów ranę się obmywa dobrze karbolem i zalepia plastrem lub zaszywa. W braku trokara można użyć w nagłych wypadkach zwykłego noża śpiczastego, który się w ranie przekręca, aby wiatry odeszły. Trokara lub noża używać należy tylko w ostateczności, gdy już inne środki nie mogą być zastosowane.

Gdy odęcie zaraz z początku spostrzeżono, to łatwo można poradzić; im dłużej zwleka się z pomocą, tem trudniej. W wielu wypadkach pomaga już wlać krowie w gardło kwartę wody z dodatkiem dwóch łyżek amoniaku, który powinien być zawsze na taki przypadek w gospodarstwie. Zamiast amoniaku można użyć także łyżkę niegaszonego, sproszkowanego wapna na butelkę wody. Wapno na ten wypadek przechowywać należy sproszkowane w słoju szklanym, zatkane dobrze, by się nie gasiło; korek ma być oblany łojem lub woskiem.

Wpędzenie nagłe w wodę lub także oblewanie zimną wodą, przepędzanie i ugniatanie brzucha i słabizny lewej mocno rękami, też nie raz w lżejszych wypadkach pomaga do odejścia wiatrów; przytem trzeba założyć krowie w pysk knebel drewniany lub powrósło grube z węzełkami.

Jeszcze pewniejszym środkiem jest rura żołądkowa; giętka rura ze stalowego drutu skręcona, obszyta miękką skórą lub gutaperką, z metalową gałką na końcu i z trzciną do przetykania. Tę rurę wpuszcza się przez gardło bydlęciu aż do żołądka, w którym gazy się gromadzą. Bydlę ustawia się przedniemi nogami wyżej, a głowę podnosi się do góry, aby pysk był na równej linii z grzbietem.

Pysk trzeba otworzyć, wsadzić knebel drewniany, przedziurawiony i związać rzemyki po za rogami. Przez knebel wpuszcza się rurę powoli i ostrożnie przez gardło całą, aż do żołądka i potem zaraz wyciąga się z niej trzcinę. Natychmiast wiatry z sykiem przez rurę uchodzą, a odęcie ustępuje. Jeżeliby rura zatkała się treścią żołądkową, to znowu przetkać trzciną. Ustawienie bydlęcia przedniemi nogami wyżej, jest ważnem, żeby się operacya ta udała. W żołądku zbierają się gazy czyli wiatry w górnej części, a na dole jest treść żołądka. Jeżeli krowa stoi równo, to rura zatyka się zaraz paszą i wiatrów nie puści. Gdy jednak krowę ustawimy przodem wyżej, to rura dosięgnie tylko wiatrów, które też zaraz wychodzą.

## PRZECIW TRUSTOWI MIĘSA.

Skarga przeciw trustowi mięsa, która będzie oddana przed sąd Stanów Zjednoczonych, składa się z następujących czterech głównych punktów: 1) obniżanie ceny za żywe bydło. 2) Odmawianie dostawy mięsa pewnym rzeźnikom. 3) Podwyższenie ceny mięsa dla rzeźników. 4) Uzyskanie od kolei niedozwolonych obniżeń frachtowych.

Ne wszystkie te punkta zastępcy rządu mają dowody. Za samych taryf przewozowych zarabiały firmy należące do trustu $3 do $4 milionów rocznie. Ale im to było za mało —chcieli jeszcze pieniędzy z kieszeni ludu pracującego. Prezydent Roosevelt zatwierdził ostatecznie treść i wniesienie skargi i wyraził się jak następuje:

"Jeżeli te firmy są niewinne, niech ludzie się o tem przekonają z wyroku sędziego. Ale jeżeli są winne, niech każdy z tych, co narusza prawo, zostanie ukarany najsurowiej. Chcę wiedzieć, czy prawda jest, że chodowcy bydła nie mają otwartego targu i są zależni od woli wielkich firm rzeźniczych".

Będzie to w każdym razie tak interesujący proces przeciw trustom, jakiego jeszcze nie było w Stanach Zjednoczonych.

## CIEKAWA STATYSTYKA POCZTOWA.

Z najnowszego sprawozdania wszechświatowego związku pocztowego dowiadujemy się, że przez wszystkie stacye pocztowe na całym świecie przechodzi rocznie 500,000,000 listów. Z liczby tej 125 milionów listów bywa pisanych po angielsku; 90 milionów po rosyjsku; 75 milionów po niemiecku; 55 milionów po francusku; 45 milionów po hiszpańsku; 35 milionów po portugalsku. Reszta korespondencyi, tj. 63 miliony przypada na języki: węgierski, polski, flamandzki, czeski, ruski, rumuński, grecki, serbski, bułgarski, szwedzki, duński, litewski itp.

## KORESPONDENCYE.

ADAMS, Mass.—Po długiej i mozolnej pracy 34 go oddziału Z. M. P. obchodzono tu 112 rocznicę konstytucyi 3 go maja w sali p. Mijala.

Jakkolwiek tutejsi Polacy nie zdradzają wielkiego zainteresowania się patryotycznemi obchodami, to jednakże dzielna młodzież tutejsza potrafiła sprosić na tę uroczystość około 250 osób.

W pięknie przystrojonej sali przewodniczący obchodu ob. G. Wiśniewski, rozpoczął takowy przemową, tłomacząc znaczenie konstytucyi, poczem odczytał program obchodu, jak następuje:

Deklamacya ob. Olszewskiego, dekl., p. Z. Mijal, odczyt o konstytucyi ob. F. Kostora, dekl., ob. J. Błażejowskiego, mowa ob. J. Radeckiego, na zakończenie obchodu ogólny śpiew.

Odegraną następnie została sztuczka pod tyt. "Żyd w beczce", którą oddano bardzo dobrze, pomimo że amatorzy byli nowicyuszami.

Po uroczystości odbyła się zabawa.

Wogóle wszyscy byli zadowoleni, to też mojem zdaniem Polacy tutejsi nie będą w przyszłości tak obojętni na narodowe obchody i stale w nich udział będą brali, zamiast tracić pieniądze po szynkach.

F. Kostor.

THORP Wis.—Szan. Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie poniższej korespondencyi w łamach swego pisma o obchodzie konstytucyi 3 go maja, urządzonym przez polskich farmerów w polskiej kolonii Poznań w Clark County, Wis., w Niedzielę dnia 4 maja, jak następuje:

Obchód rozpoczął wymarsz Tow. św. Józefa z kościoła św. Jadwigi do hali ob. F. Switalskiego.

Zebranie otworzył ob. F. Switalski przemową, poczem wybrano prezesem obchodu ob. B. Zawadzkiego a tenże powołał na sekretarza ob. W. Przybylskiego. Przewodniczący według programu wezwał na estradę jak następuje:

Dzieci pod kierunkiem ob. Koteckiego, śpiew; deklamacya p. M. Switalskiej; mowa ob. J. Pawłowskiego; deklamacya p. Gurbackiej, deklamacya p. F. Zakrzewicz, śpiew ob. Balickiego, deklamacya dzieci, mowa ob. Mikołajnicza, doklamacya p. Anyżewskiej, śpiew p. F. Zakrzewicz, śpiew ob F. Switalskiego, mowa ob. Balickiego, deklamacya p. Koteckiej, mowa ob. Switalskiego. Na zakończenie odśpiewali wszyscy pieśń "Boże coś Polskę" i uroczystość zakończono.

W. Przybylski, sekr.

# Wiadomości Krajowe.

### Cyklon w Michigan.

ST. JOSEPH, Mich., 8 maja. — Wczoraj wieczorem nawiedził cyklon powiat Clinton w Michigan, gdzie nawywracał stodół i stajen w gospodarstwach rolnych na przeszło $10,000 wartości i pozabijał żywy inwentarz. W Newton umrze według orzeczenia lekarzy niejaki Karol Bornhart i syn jego, którzy doznali ciężkich uszkodzeń pod gruzami zburzonej cyklonem stodoły. W powiecie Clinton wrzucił wicher redaktora angielskiej gazety w rzekę "Schlawasee river" i tylko nadzwyczajnym wysiłkom obecnych temu zdarzeniu zawdzięcza ocalone życie. Szkołę o 5 mil odległą od tej miejscowości zrównał cyklon ze ziemią; tak samo zakład fabryczny cementu w Union City. Szkodę na całym obszarze dotkniętym tą klęską elementarną obliczają na $10,000.

### Grożą strajkiem

MINNEAPOLIS, Minn., 8 maja. — W dwudziestu pięciu młynach parowych żąda 500 robotników skrócenia czasu pracy z 12 na 8 godzin dziennie bez obniżenia pobieranej płacy dziennej. Właścicielom młynów wyznaczył komitet robotniczy do niedzieli termin, w którym mają się oświadczyć z przyzwoleniem na to żądanie lub z odmową, w razie której nastąpi strajk.

### Śmierć opryszków.

LOUISA, Ky., 8 maja. — Przed dwoma tygodniami zamordowano niejakiego Osborne i Bud Little. Wyprawa na sprawców, konstabla powiatu Floyd z pomocnikami nastąpiła niezwłocznie, podczas której przyszło do zapalczywej utarczki między zagrożonymi aresztowaniem a urzędnikami. Podczas tej walki poległo pięciu, opierających się urzędnikom, lecz tylko dwóch poległych znane są imiona — niejaki Tomkins i Jones.

### Siedm osób utonęło

TOLEDO, Ohio, 8 maja. Siedmioro młodych ludzi, słuchaczy i słuchaczek szkoły niedzielnej przy baptyskim kościele znalazło wczoraj śmierć w zimnych nurtach rzeki Maumee poniżej miasta.

Towarzystwo to wybrało się na przejażdżkę po rzece małym statkiem o motorze naftowym należącym do J. Hepburk, a katastrofa miała miejsce w drodze powrotnej, kiedy już było ciemno i towarzystwo za późno zauważyło jadący na nich holownik "Arthur." Uderzenie było tak silne, że łódź poszła natychmiast na dno, zatapiając wszystkich co w niej byli. W ten sposób zginęły cztery panny, z których najmłodsza liczyła lat 17, a najstarsza 19 i trzech 19 letnich młodzieńców.

### Zderzenie się pociągów.

TOPEKA, Kas., 8 maja. Straszne nieszczęście wydarzyło się na kolei Union Pacific Ry. Nadzwyczajny towarowy pociąg zderzył się z drugim towarowym ze strasznym skutkiem. Dwóch ludzi, trudniących się handlem bydła, straciło życie, a siedmiu odniosło niebezpieczne rany.

Wypadek miał miejsce wczoraj rano na krzyżówkach w North Topeka. Zaledwie pociąg nr. 14 ruszył z miejsca, gdy w całym pędzie naleciał nań nadzwyczajny towarowy pociąg i uderzył w budkę "caboose." Budka została rozbita, osoby tam znajdujące się zabite lub pokaleczone, a lokomotywa i kilka wagonów wyskoczyły z torów. Gęsta mgła była przyczyną katastrofy.

### Nieszczęście w lejarni.

HARRISBURG, Pa., 8 maja. — Pięciu robotników zostało na śmierć spalonych, jeden śmiertelnie a dwóch niebezpiecznie poparzonych w fabryce żelaza należącej do Pennsylvania Steel Works Co., a znajdującej się w miejscowości Sheelton. Znajdowali się oni przy pracy w pobliżu ogromnego pieca służącego do topienia stali. Nagle przepaliło się dno pieca i płynąca stal oblała prawie wszystkich tam zatrudnionych. Ciała niektórych zostały spalone do niepoznania. Rozpoznano tylko dwóch Janko Morewicza i Alexa Arjanowicza. Wszyscy robotnicy spaleni i pokaleczeni są Słowianami a może i Polakami. Telegramy donoszą, że pochodzą z Austryi.

### Zamach na ks. Henryka.

LOUISVILLE, Ky., 9 maja. Na konwencyi szefów policyi miast amerykańskich, wygłosił szef policyi miasta Chicago Francis O'Neill odczyt o anarchii i anarchistach.

Po wykazaniu podobieństwa pomiędzy amerykańskimi anarchistami a rosyjskimi nihilistami, oświadczył, że w Chicago mieszka mnóstwo anarchistów, którzy atoli nie mogą się nawet ruszyć, aby policya o tem natychmiast się nie dowiedziała.

Emmę Goldman uważa O'Neill za najniebezpieczniejszą anarchistkę i magnetyzerkę w świecie i w jego przekonaniu, ona właściwie jest winną śmierci prezydenta McKinley'a. Pod koniec tego zajmującego odczytu oświadczył szef policyi chicagoskiej, że przed przyjazdem ks. Henryka w piwnicy swego domu pewien anarchista przez dwa dni ćwiczył się w strzelaniu do tarczy ze swego rewolweru, ale policya postarała się o to, aby z nabytej wprawy nie mógł skorzystać przy wizycie Henryka.

Dalszy przebieg obrad tej konstytucyi był równie interesujący. Odczytano dużo listów od policyi zagranicznych, w których omawiane były plany różnych policyjnych międzynarodowych kombinacyi.

### Pani Palma.

NEW YORK, 10 maja. — Żona prezydenta Kuby, pani Thomas Estrada Palma wsiadła wczoraj na okręt i pojechała za mężem na Kubę. Żal jej było opuszczać ojczyznę i jechać na wyspę, której nigdy nie widziała i której się boi. Pani Palma jest Amerykanką; urodziła się i wychowała w Central Valley, N. Y. Najstarszy syn Palmy pozostaje w Stanach Zjednoczonych, dla kończenia studyów na kolumbijskim uniwersytecie. Dwaj młodzi jadą razem z matką.

### Nowa fabryka zegarków.

SOUTH BEND, Ind., 10 maja. — Wczoraj zorganizowała się tu nowa spółka z kapitałem $1,000,000 w celu pobudowania fabryki zegarków. Fabryka stanie w tutejszem mieście. Znajdzie w niej zatrudnienie blisko 1,500 osób. Budowa ma być ukończoną w przeciągu sześciu miesięcy. Kompania ma współzawodniczyć z kompaniami Waltham i Elgin. Studebaker jest prezydentem tej kompanii. Obywatele wielce się cieszą bo miasto będzie miało zapewniony rozwój.

### Morderstwo i samobójstwo.

NOWY YORK, 10 maja. Straszna tragedya miała miejsce wczoraj w tutejszem mieście. Malkorm W. Ford, znany atleta, zamordował swego brata, Pawła L. Forda, wybitnego nowelistę i pisarza historyi. Morderca następnie popełnił samobójstwo. Przyczyną tej tragedyi było nieporozumienie w sprawach pieniężnych. Morderstwo i samobójstwo miało miejsce we wspaniałem mieszkaniu zamordowanego.

### Chcą zmienić szabas.

NEW ORLEANS, La., 10 maja. — Na konferencyi amerykańskich rabinów, tu się odbywającej, poruszono kwestyę przeniesienia szabasu z soboty na niedzielę. Wielu rabinów popiera ten projekt jako wielce praktyczny, lecz większość była po stronie tradycyi. W końcu, kwestyę tę zostawiono do załatwienia poszczególnym gminom.

### Olbrzymi strajk

SCRANTON, Pa., 10 maja. Ogólny strajk górników, zatrudnionych w kopalniach twardego węgla, został zapowiedziany na poniedziałek. Do nakazu tego dołączony jest warunek, który przy pomyślnym obrocie rzeczy może jeszcze odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Oto delegaci mają zadecydować na konwencyi w Hazleton, dnia 14 maja, czy strajk ten ma być czasowym czy też stałym.

Strajk został zapowiedziany wczoraj na zebraniu komitetu wykonawczego. Po rozwiązaniu sesyi, prezydent stowarzyszenia górników J. Mitchell podał do wiadomości, że zarządcy i właściciele kopalń nie przystali na podaną im propozycyę, wspólnego załatwienia nieporozumień. Komitetowi wykonawczemu, po wyczerpaniu wszelkich środków i sposobów w sprawie polubowego, a niedoszłego załatwienia nieporozumień, nie pozostało nic innego, jak ogłosić strajk.

Nadzieja pomyślniejszego obrotu sprawy jest bardzo słaba. Konwencyi zebranej w Hazleton, Pa., nie pozostanie zapewne nic innego jak potwierdzić postanowienie komitetu wykonawczego. Tymczasem bezrobocie rozpocznie się w poniedziałek. Obliczają, że przeszło 140,000 robotników pozostanie bez zatrudnienia.

SCRANTON, Pa., 13 maja. Zapowiedziany strajk w liczbie 145,000 robotników w kopalniach węgla rozwija się w całej pełni. W całej Pennsylvanii zaprzestali pracować górnicy zatrudnieni przy wydobywaniu twardego węgla. Strajkierzy mają nadzieję, że właściciele kopalń zgodzą się na ich żądania, gdyż ludność sympatyzuje ze strajkierami, a Marek Hanna stara się nakłonić właścicieli do ustępstw. Jeżeli strajk potrwa tydzień, to huty żelazne na wschodzie będą musiały być częściowo pozamykane.

### Nowe stany.

WASHINGTON, D. C., 10 maja. — W izbie reprezentantów, z małemi zaledwie zmianami i zupełnie bez opozycyi przeszedł bil, mocą którego terytorya Oklahoma, Arizona i New Mexico mają być podniesione do rzędu stanów.

Reprezentant Overstret próbował przeprowadzić poprawkę, aby terytorya Arizona i New Mexico uformowały jeden stan pod nazwą Montezuma, ale poprawka została ubita 106 głosami przeciwko 28.

Pod koniec debat nad tą kwestyą zaszedł wypadek wysoce dramatyczny, który o mały włos nie zakończył się tragicznie bo śmiercią człowieka, który od lat 12 niestrudzenie pracował nad tem, aby Arizona podniesiona została do rzędu stanów. Człowiekiem tym był Marek A. Smith, delegat Arizony. Pod koniec mowy w obronie swej sprawy, krew mu uderzyła do głowy i zemdlał. Przeniesiono go do sąsiedniej sali gdzie lekarzom udało się życie uratować.

### Pogrzeb arcybiskupa.

NOWY YORK, 10 maja. Wczoraj złożono do wiecznego spoczynku ciało zmarłego arcybiskupa M. A. Corrigana. Udział wiernych w pogrzebie był nadzwyczaj liczny. Kardynał Gibbons z Baltimore celebrował żałobną mszę św., przy współudziale licznego duchowieństwa i niezliczonego tłumu ludu. Arcybiskup Ryan z Philadelphii wypowiedział mowę pogrzebową. Pomiędzy licznie zebranem duchowieństwem kościoła było pięciu arcybiskupów i szesnastu biskupów. Pogrzeb odbył się popołudniu.

### Nowe fabryki.

PITTSBURG, Pa., 10 maja. Korporacya jako United States Steel Co., znana pod nazwą trustu stali, wyasygnowała $60,000,000 na budowę nowych fabryk i powiększenie istniejących zakładów. W Pittsburgu, zamiast jednej dużej fabryki zostaną trzy wzniesione.

### Straszny zbrodniarz.

BRIDGEPORT, Conn., 12 maja. W hotelu Atlantic dopuścił się palacz Lawrence Bressano strasznej zbrodni. Napadł on na szefa Michała Turnisza i jednem uderzeniem toporu rozpłatał mu czaszkę, tak że Turnisz padł na miejscu nieżywy. Nie zadowolony tem obciął mu uszy i nos, wydłubał oczy i pociął w kawały skórę na twarzy. Po nasyceniu swej nieludzkiej zemsty zaczął tańczyć i śpiewać. Policya tylko z trudnością zdołała go rozbroić i skuć, gdyż Bressano jest jednym z najsilniejszych ludzi. Zbrodniarz przyznał się odrazu do popełnienia krwawego czynu i oświadczył, że się cieszy z dokonania tegoż. Powodem dokonania zbrodni jest miłość i zazdrość, gdyż Bressano się obawiał, że Turnisz odbił mu narzeczoną.

### Przeciw trustowi.

WASHINGTON, 12 maja. Komisyi przemysłowej przedłożono dowody, wykazujące istnienie takiego samego trustu właścicieli kopalń węgla, jaki istnieje między firmami rzeźniczemi. Ośmdziesiąt procent produkcyi węgla w Pennsylwanii związało się w trust, połączywszy się z kolejami, dyktują ceny drobnym handlarzom. Jeżeli który z nich sprowadza oprócz tego inny węgiel, natenczas odmawiają mu dostawy węgla trustowego. Komisya śledzi tę sprawę, a rząd jest zdecydowany wystąpić przeciw szacherkom trustu węglowego w równie energiczny sposób, jak to uczynił z właścicielami trustu mięsa.

### Eksplozya nafty.

PITTSBURG, 13 maja. — Cały szereg eksplozyi nafty w jardach kolejowych w pobliżu tutejszego miasta, stał się dzisiaj przyczyną śmierci wielu ofiar ludzkich. Jak donoszą zginęło lub odniosło pokaleczenia 150 osób. Pierwsza eksplozya wydarzyła się w jardach kolei Panhandle, wskutek czego powstał gwałtowny pożar, zwęglając poranione ciała ludzkie. Eksplozya była tak silną, że powywracała masę wagonów towarowych i pasażerskich, które uległy następnie pożarowi. Nim nadbiegła straż ogniowa, całe warsztaty i stacya stały w morzu płomieni. Ratunek był niemożebny.

Zaalarmowano wszystkie szpitale w Pittsburgu, aby były przygotowane na poranionych, których zaczęto ratować z płonących budynków. Ilu zostało zabitych lub poranionych jeszcze niewiadomo.

Oprócz eksplozyi nafty, wydarzyła się eksplozya rury gazowej i kilku kadzi oleju. Straty są ogromne, ale na razie nie obliczone.

## Drobne wiadomości.

— Jedna z firm amerykańskich otrzymała od rządu angielskiego zamówienie na 40,000 medali koronacyjnych. Firmy angielskie i niemieckie otrzymały podobne zamówienia.

— Blisko 1,000 robotników unijnych zastrajkowało w Detroit, Mich., żądając podwyższenia płacy z 22½ do 25c na godzinę.

— W Bloomington Ill., zgorzała szkoła poprawcza. Straty liczą na $200,000. W więzieniu znajdowało się 300 więźniów. Wszystkich ocalono.

— W pobliżu Des Moines, Ia., wykoleił się towarowy pociąg. Jeden pasażer został zabity.

— W fabryce w Anaconda, Mont., wydarzyła się eksplozya, wskutek czego siedm osób odniosło mocne pokaleczenia.

— Zmarły arcybiskup Corrigan przesłał Ojcu świętemu przed śmiercią $500,000 świętopietrza.

— W Council Bluffs, Ia., spaliła się kaplica i główny budynek w stanowym zakładzie dla głuchoniemych. Strata wynosi $350,000. W zakładzie było 260 uczniów i 63 nauczycieli.

— W St. Paul, Minn., szerzy się strajk rzemieślników budowlanych. Kontraktorzy chcą obyć się bez unionistów.

— 300 giserów odeszło w Omaha od pracy, ponieważ żądają wyższego wynagrodzenia.

— W całym północnym i zachodnim Wisconsin padał w sobotę śnieg.

— W Berryburg, W. Va., wybuchł strajk górników pracujących w kopalniach węgla. Ponieważ kompania wysłała agentów w inne okolice, dla postarania się o robotników, przeto Polacy tamtejsi ostrzegają rodaków, aby tam nie przyjeżdżali.

— Magazyn zboża pod Fort Williams, Man., w Kanadzie, zawierający półtora miliona buszli zboża, spłonął do szczętu. Szkoda zrządzona wynosi $100,000.

— Miasto Ames, Kas., liczące 500 mieszkańców, spłonęło prawie do szczętu.

### KRAJ BEZ DRUKARNI.

Krajem, w którym się nie drukuje, jest Persya. Książki i pisma są dotychczas litografowane. Ustawiono już raz maszynę z ruchomemi czcionkami, na której wydrukowano szereg książek. Próba nie zyskała jednak zwolenników i musiano na niej poprzestać. Niechęć do druku w Persyi wynika z dwóch powodów: po pierwsze proste linie obrażają smak artystyczny Persów, po drugie w książkach drukowanych zatraca się zupełnie charakter liter.

Czytelnik perski lubuje się w pięknie wykaligrafowanym rękopisie, a jeśli go mieć nie może, zadawalnia się litografią, która jest wierną kopią dobrego litografa.

### ALKOHOLIZM W ROSYI.

Profesor kijowski Sikorski ogłasza dane o spustoszeniach, jakie czyni alkoholizm w Rosyi. Od r. 1870 do 1887 zmarło tam 84 217 ludzi, w tej liczbie 7 431 kobiet. Wskutek nadmiernego używania trunków, umiera rocznie przeciętnie 4,678 osób.

Jak widzimy z powyższego sprawozdania, skutki pijaństwa są okropne.

### PO GWAŁTACH PRUSKICH.

O mowo polska! mowo rozśpiewana
W pieśniach poetów, w historyi stuleci,
Dzisiaj cię ręka prusaka-tyrana
Zdławić chce w piersi katowanych dzieci.
O mowo polska! mowo naszej ziemi
Krwią przesiąkniętej — oto przemoc wroga
Chce cię nam wydrzeć, byśmy byli niemi;
Nie wolno tobą modlić się do Boga.
Lada ptak nuci swą melodyę pełną,
Każdy dźwięk wolny wśród świata przestworzy
Tobie się tylko odezwać nie wolno
W państwie "porządku i miłości Bożej."
Ale cokolwiek naród jeszcze spotka,
Nie zginiesz, nasza ty umiłowana
Mowo praojców, rodzima i słodka,
Wyssana z mlekiem, z mogił podsłuchana!
Ty, myśli polska, tobie teraz trzeba
W duszach się wszystkich zestrzelić protestem,
Póki zmężniała nie tryśniesz pod nieba
Wielkim okrzykiem: oto żyję! jestem!

### KORESPONDENCYA Z PITTSBURGA.

PITTSBURG, Pa., 8 maja. — Szan. Panie Smith 208—212 W. Division, Chicago, Ill. Odebrałem list od Pana z zapytaniem, czy jestem zdrów. Otóż donoszę Panu, że od czasu używania pańskiego lekarstwa toniku Kobolo zdrowie moje znacznie się polepszyło i mam nadzieję, że niebawem zupełnie wyzdrowieję. Dziękuję serdecznie Panu za jego lekarstwo, którego zużyłem sześć butelek, które mi przyniosły wielką ulgę. Gdybym jeszcze potrzebował więcej tego toniku Kobolo, to poślę do Pana po więcej. Wszystkim cierpiącym na choroby żołądka polecam lekarstwo Kobolo jako bardzo skuteczny środek. Kończąc tych parę słów jeszcze raz serdecznie dziękuję panu Smith za jego lekarstwo Tonik Kobolo. — Z uszanowaniem Adam Rolkiewicz, 2719 Penn av., Pittsburg, Pa.



Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Sanic, Wice-pres.
Stan. Formański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Zucsak, marszałek.

## SOMO-SIERRA.

Opowiadanie historyczne

przez

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

(Dokończenie.)

Kozietulski zwlókł się na rękach ze swego materaca i jął czołgać się na prawym boku ku Dziewanowskiemu, odpoczywając co chwila dysząc ciężko. Wreszcie zmógł się, zgrzytnął zębami dla opanowania drętwego darcia w lewem udzie i znalazł się tuż przy materacu, na którym jedną okryci derą leżeli Dziewanowski z Niegolewskim.

— Panie Janie! Do pioruna!?

— Pułkownik! — wybełkotał z trudem Dziewanowski.

— Co wam? Nie dawać się... psia krew!

— Ja się nie... nie daję, ale trzeba! Nie żal!... Nogę odjęli już...

— Furda! Armaty chciałeś ciałem własnem zagważdżać! Cesarz pytał o was... legia na was czeka!...

— Legia! nie dla niej ja się...

— Pewnie! Stara gwardya zdumiona! O was tylko mówią, i o Jędrku. Sławą żeście się okryli... Może... może wam pomódz... może wam poprawić leżenie? Łapy mam zdrowe...

— Nic. Głowę mi podejmijcie. Prawda, jaka ciężka? Kto to? Jędrek leży... śpi pewnie? Biedak rzeszoto zeń zrobili... Pułkowniku! Puść głowę nie utrzymasz!

Kozietulskiego kurcz za gardło chwycił, pochylił się mocniej nad Dziewanowskim: Kapitan uczuł na twarzy jakby ciężkie łzy kropliste.

— Płaczesz, pułkowniku?!...

— Cóż znowu! — oburzył się Kozietulski. — Opaska z czoła mi się zsunęła i zadrapanie krwawi...

Czad w izbie się wzmagał, odurzał rannych, zatruwał i tak gasnące życia. Kilku zapadło już w półsenne odrętwienie — chwila jeszcze a gryzący dym miał obezwładnić resztę.

Naraz drzwi się z trzaskiem otwarły, wpadł hirurg z felczerami i dozorcami.

— Co to znaczy?!... Chcecie ich pozabijać!... Wynieść mi te węgle!... Niewypalone... poważyłeś się postawić?... Pod sąd pójdziesz za niedbalstwo! Drzwi na oścież. Powietrza co tchu!... Uporządkować izbę! Lada chwila... jego ekscelencya nadjedzie!!... Napoje macie?... Dalej, żywo!!... Patrzcie, trzech zesztywniałych... wynieść i na mary...

Chirurg huczał, klął i sypał rozkazami. Ruch zrobił się w izbie. Wyniesiono trupy szwoleżerów, rozdzielono napoje, poprawiono obluzowane bandaże.

Jeden tylko podoficer Sokołowski pić nie chciał, zęby zacisnął i jęczał głucho.

— Za mną jeden z drugim: "Vive l'empereur!!... (Niech żyje cesarz).

— Co — co on mówi? — rzucił pospiesznie chirurg.

— Szarżuje pewnie biedak do nieba! - objaśnił po francusku wachmistrz Tedwen.

Chirurg pochylił się nad Sokołowskim, lecz ten już nie żył. Dozorcy usunęli trupa. Chirurg zbliżył się do materaca, na którym leżeli Dziewanowski z Niegolewskim i spostrzegł skulonego na ziemi Kozietulskiego.

— Co ty tu robisz? Na miejsce z nim!! — zakomenderował ostro chirurg.

— Wiedz kpie, że do półkownika mówisz! huknął z ziemi szwoleżer Rumdeyko i omdlał.

Chirurg się zmieszał.

— Panie pułkowniku! Proszę do opatrunku... przepraszam w tym tłoku...

Kozietulski wskazał mu Dziewanowskiego.

— Tu... tu najpierw!... patrz!... bohater Somo-Sierry leży przed panem! Dziewanowski...

Kapitan drgnął...

— Nie... nie mnie!... Jędrek pilniejszy!... Jego trzeba ratować... mnie nie pomoże!

Chirurg skinął na felczerów, odsłonięto derę... zdjęto bandaże z ramienia Dziewanowskiego... Oczom medyka okazała się wielka silna rana, sącząca brunatną poczerniałą krew. Chirurg rzucił jakiś wyraz przez zęby. Felczerzy go zrozumieli, nałożyli szarpie, zabandażowali ranę z powrotem. Tu nie było co robić... reszty ran nawet oglądać się nie opłaciło. Chirurg pochylił się nad Niegolewskim.

W tejże chwili ukazał się we drzwiach izby wielki marszałek dworu Duroc, książe Fryulu, w otoczeniu adjutantów i paziów, z których jeden niósł wielką tacę, pełną błyszczących napoleonów.

— Czy tu leżą uczestnicy szarży na Somo-Sierra?!

— Tu, ekscelencyo! — odrzekł chirurg.

— Panowie! Pozdrawiam was w imieniu najjaśniejszego pana, który równocześnie polecił mi zapytać, czy nie macie potrzeb lub próśb?

Głuche milczenie zaległo izbę; wtem z barłoga pod ścianą odezwał się chrapliwy głos Nozwiłła.

— Owszem! Nie chciałbym zdychać z głodu i pragnienia!!

— Ach — zafrasował się wielki marszałek. — Bądźcie panowie spokojni! Dziś jeszcze przewiozę was do Chamartin, a z tamtąd do Madrytu. Lekarz przyboczny jego cesarskiej mości, jenerał Larrey ma polecone zająć się wami. Czy leży tu kto z panów oficerów gwardyi?

— Tak jest ekscelencyo, właśnie pułkownik — jest także ten — kapitan, i ten drugi — porucznik.

— Pułkownik Kozietulski jest tutaj?

— Jestem, ekscelencyo!

— Natychmiast każę pana do oddzielnej przenieść izby!

— Nie, nie, ekscelencyo! My tu jesteśmy między swoimi! Pozwól nam zostać razem! Ot dusza szarży wczorajszej — kapitan Dziewanowski, tak samo pewnie myśli.

— Najjaśniejszy pan o nim wspominał czterokrotnie! Krzyż oficerski podpisany.

Nogę mu odjęto!

— Starość będzie miał zabezpieczoną! Panowie! muszę wam oświadczyć, że celem mego przybycia jest wysoka pieczołowitość najjaśniejszego pana o was. Oto, przewidując wasze potrzeby, najjaśniejszy pan polecił mi wydać ze swej szkatuły prywatnej po dziesięć napoleonów każdemu z oficerów, a po cztery niższym stopniom! Panowie pozwolą:

Dziewanowski na te słowa targnął się gwałtownie i, dobywając resztek sił, zawołał z oburzeniem:

— Pułkowniku! Jędrek! Krasiński! Słyszycie! Przyszedł nam płacić!...

Ranni zaszemrali ponuro.

Duroc, nie rozumiejąc słów wyrzeczonych przez kapitana, lecz z twarzy zmarszczonych domyślając się ich znaczenia, jął tłomaczyć, że napoleony te, to dowód pamięci tylko, dowód troskliwości cesarskiej, a nie zapłata.

I ja tak sądze! załagodził wzburzenie Kozietulski.

— Tak! tak!... Panowie... zagaił znów Duroc.

— Wierzcie mi, te odwiedziny u was przez życie całe nie wyjdą mi z pamięci!... Bohaterstwo wasze wieki przetrwa.

— Ekscelencyo! — stęknął nagle młody szwoleżer Kasarek.

Durok pochylił się ze współczuciem nad rannym.

— Co — co powiesz, biedaku?

— Ja tych napoleonów niechcę!... Co mi po nich!... Dajcie je sierotom!... Umieram...

— Masz matkę? Masz rodzinę?! zagadnął wzruszony Durok.

— Nie! Rodzina moja... tu... Dziewanowski ojciec... wachmistrz brat...

— Dzielny! Dzielny żołnierzu! Daj... niech dłoń twoją uścisnę!

— Dłoń ekscelencyo?! Wczoraj były dwie... dzisiaj noga tylko została!... Powiedz mu... ekscelencyo... że... szwoleżer Kosarek kochał go przez miłość dla Polski... Pod Twoją obronę!...

Spazm kurczowy chwycił nagle szwoleżera i zdławił w nim resztę wyrazów. Kosarek konał.

Duroc odwrócił twarz zalaną łzami.

Dziewanowski spojrzał zdziwiony na marszałka i rzekł.

Ekscelencyo! Czego płaczesz?! Patrz... umieramy... z pogodą w sercu!...

— Kapitanie! Łaskę mi wyświadcz... Niech czemkolwiek mogę ci dopomódz!..

— Zajmij się Niegolewskim!... Dwadzieścia jeden lat... A wczoraj w dniu imienin swoich, dostał wprawdzie legię... lecz i ran jedenaście!...

Jedenaście?!

— A w każdej czycha nań śmierć!...

— Kapitanie! Słowo moje!... Lecz panu chciałbym...

— Mnie, ekscelencyo?! Mnie... włóżcie pod głowę garść polskiej ziemi.

### GOŚCIE KORONACYJNI.

Jeżeli można we wszystkiem wierzyć opisom gazet angielskich, to koronacya króla Edwarda przejdzie w przepychu wszystkie tego rodzaju ceremonie, jakie kiedykolwiek widziano.

Z pewnością przy budowie biblijnej wieży Babel nie było reprezentowanych tyle ludów, nie słyszano tyle języków, co się ich w czerwcu w nowym Babilonie nad Tamizą zobaczy i usłyszy. Pomimo, że dwa miesiące czasu jest jeszcze do uroczystości koronacyjnych, już teraz ciągną karawany przez pustynie Azyi i Afryki, wiozące posłów, bądź wasalów Albionu, bądź zaprzyjaźnionych przy pomocy angielskich "funtów" władców różnokolorowych. Jak na lądzie dźwigają posłów na swych grzbietach wielbłądy, dromedary, słonie, konie, zebu i jak się tam jeszcze nazywają rozmaite na świecie zwierzęta pociągowe, tak i w licznych portach trzech oceanów świata stoją gotowe do wyruszenia okręty na przewiezienie gości do małego kraju w Europie, który jednak jak polip, ramionami swemi tyle lądów i mórz obejmuje.

Z reprezentantami dworów europejskich jeszcze pól biedy; przyjedzie jaki książe z małym orszakiem. Repuliki bywają jeszcze skromniejsze. Inna rzecz z egzotycznymi władcami, którzy przywykli do wschodniego przepychu, nie rozumią jazdy na uroczystość, jak z całym tłumem dygnitarzy i sług. Sam tylko maharadża indyjski z orszakiem 120 ludzi! Wynajął on dla siebie parowiec "Olimpia" linii "Anchor", a jego jako wiernego przyjaciela Anglii, zwykle szczególniej honorują.

Maako Singi Bahadur — tak się bowiem zwie ten udzielny książe indyjski — włada krajem wielkości Belgii, ma 2,500,000 poddanych i utrzymuje stałą armię z 20,000 ludzi. Maharadża czuł się wielce obrażonym, kiedy z podziękowaniem wprawdzie, ale uchylono jego ofiarę, gdy chciał całą swą armię na własny koszt wysłać do Afryki do wojny z Boerami. Jest on stoczterdziestym panującym z dynastyi, głową sławnego rodu Kaszwaha, a swe pochodzenie wywodzi od Ramy. Ojciec jego pomagał Anglii w stłumieniu buntu Cipajow i ztąd pochodzi to wielkie wyróżnienie, jakie maharadża ma u rządu angielskiego.

Urząd dla spraw indyjskich wynajął dla niego osobny pałac. Cały zresztą zastęp angielskiej szlachty oddał swe domy do dyspozycyi rządowi. W hotelu "Cecil" znajdzie umieszczenie sułtan Peraku.

Co ogromnie utrudnia pomieszczenie gości koronacyjnych, to niektóre zwyczaje książąt azyatyckich. Okoliczność, że wielu z nich przywozi ze sobą tuzin lub co najmniej pół tuzina żon, byłaby jeszcze znośna. Ale np. szach perski musi według obrzadku swej religii, zabić własnoręcznie codzień w swem mieszkaniu owcę na ofiarę. Nieboszczyk Nasr Eddin czynił to także we wspaniałych apartamentach w Buckingham, gdy tam swego czasu mieszkał podczas pobytu w Londynie. Szczególne obyczaje mają także rasowie negusa Abisynii, a już nic się nie powie o murzyńskich kacykach...

Jednym z najbardziej interesujących gości króla Edwarda będzie jednak bez zaprzeczenia Apollo Kagwa Gulemje Nume Katakiro, pierwszy minister Nuvangi, króla Ugandy. Szczególny ten murzyn, odznaczony przez swego króla za niezwykłą waleczność jest niby bohaterem średniowiecznym w Ugandzie. Król go się boi, lud ubóstwia, a europejczycy czczą zaś jego istotne dążenia do ucywilizowania ojczyzny. Pod jego rządami ucichły spory religijne, zapanował spokój, ustały rzezie białych i kraj się podnosi ekonomicznie. Przybywa on na osobne zaproszenie królewskie i będzie gościem wcale niepoślednim.

Nume był jeszcze lat temu kilka analfabetą; obecnie jest już autorem paru dzieł o Ugandzie, cenionych nawet przez ludzi nauki.

Przybyć też mają do Londynu naczelnicy szczepów Maoni z Nowej Gwinei, Indyanie z Kanady, Syngalezi z Ceylonu, Malaje z Malakki, Chińczycy z Birmy, krajowcy z Borneo i kacyki z licznych archipelagów oceanu Spokojnego, gdzie tylko powiewa sztandar z złotym lwem brytyjskim.

Istotnie warto się przyjrzeć takiemu zbiorowisku ludów świata. (Dzien. Nar.)

### Prawdomówni.

— Wiesz, że w lipcu słońce tak paliło, że położone jajka na głowie, zupełnie mi się ugotowały na głowie na miękko!

— To nic, ale zeszłej zimy na polowaniu tak przemarzłem, że dwa tygodnie nie mogłem się myć, bo mi zaraz ręce do twarzy przymarzały!!!

**Aleksander Dumas (Ojciec).**

# Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

**TOM II.**

(Ciąg dalszy).

— A, biedny ty, ślepy! — A wieszże ty, kto to jest ten Noirtier? To jego ojciec rodzony!...

Gdyby nagle piorun spadł przed nogami Dantesa i otworzył mu przepaść, z głębi której piekło wygląda, mniej szybkie, mniej elektryczne sprawiłoby to nań wrażenie, niż te niespodziane wyrazy.

Powstał i porwał się za głowę obiema rękami, odchodząc od przytomności.

— To jego ojciec! — zawołał.

— Tak, nie inaczej — nazywa się Noirtier de Villefort — odpowiedział opat.

To światło najjaskrawsze oświeciło mózg więźnia; wszystko, co mu dotąd zdawało się ciemnem, w jednej chwili blaskiem jasnego dnia zaświeciło. Owo matactwo Villeforta w czasie badań, owo zniszczenie listu, owo wymagnie przysięgi, ów głos błagający prawie, głos, który nie groził ale prosił, wszystko to razem stanęło mu w pamięci.

Nagle krzyknął, zachwiał się jakby odurzony napojem i rzucił się w otwór, prowadzący do jego pokoiku.

— Muszę być w tej chwili sam jeden, aby zebrać wszystkie myśli.

Poszedłszy do swego więzienia, rzucił się na łóżko i tak go odźwierny zastał siedzącego wieczorem; oczy w jeden punkt miał wlepione, rysy twarzy zmienione, niemy był jak statua.

W czasie tych rozmyślań, na których godziny mu jak sekundy upływały, powziął straszliwe postanowienie i wykonał okropną przysięgę.

Do dotrzymania jednak przysięgi i wykonania zamiaru, potrzeba było koniecznie mieć nadzieję, że kiedyś na świat wyjdzie.

Głos opata Farii ocucił go z tego zamyślenia. Po wizycie dozorcy przyszedł starzec zaprosić Dantesa na wieczerzę. Przyznanie staremu więźniowi charakteru waryata, szczególnie zaś waryata rozweselającego, nadało mu niektóre przywileje, że mu naprzykład co niedzielę udzielano trochę bielszego chleba i małą buteleczkę wina.

Właśnie była niedziela i opat zaprosił młodego swego towarzysza do spożycia z nim chleba i wina.

Dantes udał się za nim, rysy twarzy ściągnięte przez chwilę, przybrały charakter zwykły, ale ostrość wyrazu i jego słabość objawiały, jeśli tak można powiedzieć, że skoro coś postanowi, to wytrwa.

Opat długo patrzył na niego.

— Nie kontent jestem, żem ci w poszukiwaniach twoich dopomógł — i żem ci powiedział tyle.

— Dlaczego? — zapytał Dantes.

— Bom wlał w serce twoje uczucie, które tam nigdy jeszcze nie gościło — zemstę.

Dantes uśmiechnął się złowrogo.

— Mówmy o czem innem — rzekł.

Opat chwilę jeszcze patrzył na niego, a potem smutnie spuścił głowę; nakoniec, jakby przychylając się do prośby Dantesa, wszczął o czem innem rozmowę.

Rozmowa starego więźnia, jako człowieka co wiele już wycierpiał, pełna jest zawsze nauki, przykładu i w ciągłem utrzymuje zajęciu, tem bardziej, że tenże egoistą nie był i niezwykł mawiać o swoich tylko nieszczęściach.

Dantes słuchał każdego jego słowa z najwyższem uwielbieniem; jedne odpowiadały już jego wyobrażeniom i dotyczyły wiadomości jego stanu, marynarki naprzykład; inne znowu dotykały przedmiotów całkiem mu dotąd nieznanych jak północna zorza, co niezmierzoną przestrzeń oświeca podróżnemu, ukazywały oku młodzieńca nowe krajobrazy, nowe nieba, blaskiem fantastycznych świateł olśnione.

Dantes pojmować zaczął to nieszczęście, jakie by się stało jego udziałem, gdyby się umysł jego mógł wznieść do tych wysokości pojęć moralnych, filozoficznych i socyalnych.

— Powinienbyś mnie nauczyć trochę tego, co sam umiesz — rzekł Dantes — choćby dlatego tylko, żebyś się w rozmowie ze mną nie nudził. Zdaje mi się nawet, że jak teraz, wolałbyś samotność, niż towarzystwo może, kiedy ani tego wychowania nie mam, ani potrafię wznieść się na stanowisko twych pojęć. — Jeżeli przystaniesz na propozycyę moją, przyrzekam ci z mojej strony, że nigdy o ucieczce mówić nie będę.

Opat uśmiechnął się znowu.

— Niestety, moje dziecię! — rzekł — wiadomości ludzkie są bardzo ograniczone i gdybym cię nauczył matematyki, fizyki, historyi i trzech lub czterech języków żyjących, któremi sam mówię, już umiałbyś to co ja umiem, a wszystkiego mógłbym cię w ciągu dwóch lat nauczyć.

— Dwóch lat! jakto? myślisz, że ja mógłbym we dwa lata wszystkiego się nauczyć.

— Nie w zastosowaniu tych nauk, ale w zasadach samych mógłbyś być już biegłym; nauczyć się a umieć, to rzeczy całkiem innego znaczenia. Są ludzie umiejący wiele i uczeni — przez pamięć stać się można pierwszym, przez filozofię drugim.

— A czy nie możnaby nauczyć się filozofii?

— Filozofii nauczyć się nie można; w filozofii łączą się wszystkie nabyte nauki, a geniusz je stosuje; filozofia jestto unoszący się obłok, na którym stanął chrześcianin i z którego w niebo wstępuje.

— Ciekawym — rzekł Dantes — czego mię też naprzód uczyć zaczniesz? Jak zgłodniały pokarmu, tak ja pragnę wiadomości.

— Wszystkiego! — rzekł opat.

I w rzeczy samej, tego jeszcze wieczora obaj więźniowie ułożyli plan nauk, a wykonywanie jego rozpoczęli zaraz nazajutrz.

Dantes miał nadzwyczajną pamięć, objęcie niezmiernie łatwe; przyrodzona zdolność do matematyki czyniła mu jasnem i wyraźnem wszystko, za pomocą rachunku, poetyczne zaś usposobienie rozwijało i uzacniało każdą rzecz, która zbyt materyalnie była wystawioną i sucho oznaczoną w liczbach i liniach prostych.

Znał już cokolwiek język włoski i język nowogrecki, nauczył się ich w podróżach na Wschód odbywanych. Przy znajomości tych dwóch języków był już w stanie poznać zasadę i budowę wszystkich, zresztą po upływie pół roku mówił dość dobrze po włosku, po angielsku i po niemiecku.

Jak przyrzekł opatowi Faria, czy to dlatego że zajęcie się nauką zastępowało mu tymczasem życie na wolnem powietrzu, czy dlatego — że chciał być surowym w dopełnieniu i dotrzymaniu słowa, nie wspomniał ani razu przez cały ten czas o ucieczce.

Dnie szybko upływały i po roku stał się całkiem innym człowiekiem

Zauważył atoli, że opat pomimo rozrywki, jaką mu nowe towarzystwo przynieść mogło, z każdym dniem stawał się smutniejszym; jedna wiecznie myśl zdawała się umysł jego zalegać; wpadł w głębokie zamyślenie, wzdychał mimowolnie, powstawał nagle, ręce krzyżował i przechadzał się posępnie po więzieniu. Jednego razu stanął nagle wśród koła, które ciągle po sto razy zakreślał w pokoju i zawołał.

— Ah! gdyby tu tylko szyldwacha nie było...

— Jeżeli tylko zechcesz, szyldwacha nie będzie! — rzekł Dantes, który szedł ciągle w ślad za myślą starca.

— Powiedziałem ci już, że wzdrygam się na myśl morderstwa.

— A jeśli popełnisz morderstwo, nie będzie ono skutkiem naturalnego popędu ku osobistej obronie?

— Nie przeniósłbym tego.

— A jednak myślisz o tem nieustannie?

— Ciągle, ciągle — to prawda — szepnął z cicha do siebie.

— Znalazłeś jaki środek? pewnieś znalazł — zawołał żywo Dantes.

— Tak, znalazłem, jeżeliby można przypuścić, że postawią na galeryi szyldwacha ślepego i głuchego!

— Będzie i głuchy i ślepy — odpowiedział młodzieniec tonem pewności i postanowienia, który zadziwił opata.

— Nie, nie!... — zawołał — niepodobna.

Dantes chciał prowadzić dalej rozmowę, ale opat skłonił głowę i nie chciał już odpowiadać.

Tak trzy miesiące upłynęło.

— Czy dość silny jesteś?... — zapytał pewnego razu Dantesa.

Dantes nie odpowiedział, ale wziął w rękę pręt żelazny, zgiął go i odgiął znowu.

— I w ostateczności zabiłbyś szyldwacha?

— Bez namysłu.

— Możemy więc zabrać się do nowego planu.

— Jak wiele potrzebowałbyś na to czasu?

— Rok.

— Moglibyśmy jednak natychmiast przystąpić do roboty?

— Natychmiast!...

— A więc rok straciliśmy na niczem!... — zawołał Dantes.

— Sądzisz, żeśmy rok stracili?... — zapytał opat.

— Daruj mi, daruj!... — zawołał Edmund, rumieniąc się.

— Daj pokój!... — rzekł opat, — Człowiek jest zawsze człowiekiem — a ty lepszym jeszcze jesteś od bardzo wielu. Oto nasz plan.

Pokazał Dantesowi rysunek swego pokoju, izby Dantesa i łączącego je korytarza.

Środek tej galeryi oznaczał drogę podziemną w minach używaną; droga ta prowadziła obu więźniów pod galeryę, gdzie się przechadzał szyldwach.

Przybywszy, tam, mieli zrobić wydrążenie, zerwać jedną taflę w podłodze, a tafla ta osłabiona powinna się zapaść była pod ciężarem żołnierza na straży i pochłonąć go w otworze przygotowanym.

W tej chwili Dantes miał się rzucić na ogłuszonego zapadnięciem i nie będącego w stanie się bronić, związać go i zatkać mu usta; wówczas obaj znowu mieli rzucić się przez jedno z okien galeryi i spuścić się po drabinie na ten cel przygotowanej.

Dantes klasnął w ręce; oczy mu się zaiskrzyły radością; plan był tak prosty, że niepodobna aby się nie udał.

Tegoż samego dnia wzięli się do roboty z tym większym zapałem, że po tak długim wypoczynku.

Praca ta nie była niczem innem jak tylko wykonaniem tajemniczej obu ich myśli.

Nic im pracy nie przerywało, chyba czas w którym każdy z nich musiał się udać do siebie dla przyjęcia wizyty dozorcy.

Przywykli nakoniec tak rozróżniać ten szmer, niedostrzeżony i daleki kroków, że żadnego na uczynku nie złapał nigdy.

Ziemię wydobywaną z pod nowej galeryi, coby dalszy korytarz zajęła, wyrzucali po trochu i z niesłychaną ostrożnością przez okno więzienia opata lub Dantesa.

Ciąg dalszy nastąpi.

# SKALMIERZANKI.

**Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach**

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego.*

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

**Pieprzyk** *(n. str. uradowany bije pięściami.)*

Dobrze jej tak, dobrze jej tak!

**Dosia** *(uciekając do matki.)*

Fe matulu! wstydźcie się! A toście mi kukuryku pomiętosili.

**Marcinowa** *(goniąc ją.)*

Dam ja ci tu nicponiu, kukuryku! że będziesz mieć dosyć ryku!.....

**Dosia** *(śmiejąc się ucieka.)*

Oho! już mnie więcej nie złapiecie, prosto biegnę do domu i usiadam zawcasu na złotem łapco *(wybiega.)*

**Sarmacki** *(zachodząc drogę Marcinowej.)*

Nie gniewajcie się matko!

**Marcinowa.**

A waści co do gniewu mego?

**Sarmacki.**

Nic wprawdzie, ale......

**Marcinowa.**

Ot byś lepiej patrzał swego nosa!

**Sarmacki** *(d. s. z uśmiechem.)*

Złapałem prezent.

**Marcinowa** *(spostrzegłszy Wandę obchodzi ją dokoła, ogląda i na stronie.)*

Ta zapewne także chce być dziedzica żoną! Śliczna mi! Właśnie jej do twarzy!... mogłaby była w domu zostać. Jak to ubrane!... jakoś ni do Boga, ni do ludzi! tfy!

**Wanda** *(śmiejąc się do pułkownika.)*

Nie podobam się jej!

**Sarmacki** *(przechodząc do Marcinowej.)*

Powiedzcie nam pani matko — gdzie się tu dziewczęta na dzisiejszą ucztę zgromadzają?

**Marcinowa** *(pod nosem bąkując i nie patrząc.)*

Ot tam.... na ratuszu!

**Sarmacki.**

Czy nie moglibyście nas zaprowadzić.

**Marcinowa** *(urażona, bierze się pod boki i patrzy nań z góry.)*

Co? ja?

**Sarmacki** *(śmiejąc się kłania się nisko.)*

Przepraszam, jeślim imość uraził!

**Marcinowa.**

A to mi się podoba. *(pod nosem.)* Ja teściowa pana Kasztelana mam ich prowadzić? *(zmierzywszy wzrokiem Sarmackiego pośpiewuje.)*

Precz odemnie, precz z ostrożna.
Bom ja sobie jest wielmożna.

*(Odchodząc przechodzi im pod nosem odchodzi do chaty, zatrzymuje się przy drzwiach, spogląda gniewnie na Sarmackiego z odgróżbą.)*

Jaki mi? *(wychodzi do chaty.)*

## SCENA XV.

**Sarmacki — Wanda — Pieprzyk.**

**Sarmacki.**

A to djabeł nie baba!... Nie zważała na pana podstarościego! bomby i granaty!

**Wanda.**

Tem mniej na niewiniątko!

**Sarmacki.**

Już się tedy komedya zaczęła — słyszałaś Wandziu?

**Wanda**

Słyszałam.

**Sarmacki.**

Tu widzę wszyscy powaryjowali! No! pójdźmy i my pomagać. *(patrząc na lewo)* Tam widzę chmarę ludzi; idźmy.

**Wanda.**

Ach! jak mi serce drżeć poczyna!

**Sarmacki.**

Wstydzi się! jeszcze ataku nie przypuszczono, a już umierasz ze strachu jak rekrut.... bomby i granaty! ja ci będę sukkursował, mój ty luby tchórzu *(całuje ją i odchodzą razem na lewo.)*

## SCENA XVI.

**Pieprzyk** *(sam.)*

No proszę! staremu wolno całować, a ja za to dostałem w papę! Oj biedny jo, biedny! Będę tu lezoł, póki nie umrę, albo powiedziałem, nie wstanę az mnie kto zabije... i tak się stało ślicnie odprawiam zaręczyny *(siada pod dzwonicą. — Za sceną słychać bębnienie z prawej i muzykę tańca karczemnego.)* Cy się gdzie poli, ze taki chałas i wrzawa?

**Ekonom** *(za sceną.)*

Naprzód! a nuże, prędzej. A nuże! idźcie do wszystkich djabłów i ja tam zaraz przyjdę.

**Pieprzyk.**

Kożą, bić we dzwony? Trzeba im jako chrześcianom dobrym dopomódz *(włazi na drabinę i dzwoni.)*

## SCENA XII.

**Pieprzyk i Kwik.**

**Kwik** *(włazi na drabinę, chwyta za nogi Pieprzyka i woła zdziwiony.)*

Na co ty dzwonisz?

*(nadstawia na odpowiedź ucha.)*

**Pieprzyk.**

A co? A bo ja wiem.

**Kwik.**

Hę?

**Pieprzyk.**

Hę? A to widzę głuch!

**Kwik.**

Czy ekonom kazał, hę?

**Pieprzyk** *(krzyczy.)*

Ja zrozumioł ze dom jaki spłonął.

**Kwik.**

Kto? ekonom......?

**Pieprzyk** *(po chwili wahania.)*

Tak! oba!

**Kwik** *(przestraszony wrzeszczy.)*

Utonął?

**Pieprzyk.**

Któż to mówi? Dom spłonął!

**Kwik.**

Ekonom utonął.

**Pieprzyk.**

Cy osalał?

## SCENA XVIII

**Ekonom — Maciek — Marcinowa**

*(i cała gromada z prawej. Chłopi z chorągwiami w parach.)*

**Ekonom** *(po huzarsku z kitą u czapki zdyszany.)*

Kogo zdybiecie, bierzcie na siodła!

**Maciek** *(spostrzega Kwika.)*

A to bakałasz.

**Ekonom.**

Brać go! *(biegnie za scenę krzyczy)* za mną! do koni! do koni!

**Marcinowa** *(wpada. Strzały i wiwaty narescie cała gromada wsi wchodzi na scenę.)*

**Wszyscy.**

Niech żyje!

**Chór.**

Witaj nam, witaj nam nasz panie drogi,
Krzyczcie co ducha stanie na powitanie!
Witaj nam witaj *(j. w.)*
Rzucajcie, rzucajcie kwiaty pod nogi.

## SCENA XIX.

**Żurosław, Jemiel** *(w głębi)* **Ekonom, Kwik, Maciek, Pieprzyk, Marcinowa, Muzykanci i cała gromada.**

**Żurosław** *(u modnym podróżnym ubiorze, w okularach, Jemiel, jako żokej, Kwik z trąbą przy ustach, Marcinowa kłania się panu z gromadą.*

**Ekonom.**

Trębacz! daj hasło!

**Żurosław** *(widząc ekonoma, śmiejąc się do rozpuku.)*

Panie ekonomie, czy waść oszalałeś?

**Ekonom** *(nie zważając.)*

Jeszcze nie jasnie wiel. panie, ale dopiero oszaleję *(krzyczy a za nim wszyscy)* Wiwat! wiwat! *(biega do wszystkich i pobudza do krzyczenia.)* Baczność! cel! pal! *(strzelają wieśniacy rzucają czapki w górę.)*

**Wszyscy.**

Wiwat!!

**Kwik** *(pada zmęczony.)*

**Ekonom** *(o mało się nie przewraca przez Kwika i woła.)*

Zwyciężonym! *(Muzyka ucisza — zasłona wśród muzyki i gromady.)*

**KOMIEC AKTU I.**

## AKT II.

## SCENA I.

*(Powabny ogród. W głębi ogrodu pałac, po lewej taborety, dla dziewcząt po prawej na przodzie na podniesieniu poręczowe krzesło bogate, mała altanka z róż w pierwszej kulisie naprzeciw.)*

**Dosia Marcinowa.**

**Marcinowa.**

To ci wokonom skryć się kazał, a skoro ujrzysz dziedzica, wyjdź niechcący, jak z przypadku, aby cię mógł widzieć, rozumiesz? a resztę już wokonom na siebie bierze.

**Dosia.**

O! nie uczcie mnie matulu! już ja to potrafię.

**Marcinowa** *(ogląda się.)*

Fiu! fiu! patrzajno jak tu pięknie! adamsek.

**Dosia.**

Igalono!..... A jak się święcą!

**Marcinowa.**

To krzesło dla ciebie.....

**Dosia.**

O! Nie... To zapewne dla mamuni.

**Marcinowa.**

Dla mnie? ach w głowie mi się kręci.

**Śpiew.**

Dueto polones.

**Dosia.**

Teraz matulo widzicie,
Ze cyganka wywróżyła
Panią będzie wase dziecię
Będę karetą jeździła.

*(z radością klaszcze w ręce i udaje jechanie.)*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## POSZUKIWANIA.

Józef Koczkodan poszukiwany jest przez swego ojca Jana Koczkodan, Turners Falls, Mass.

Jan Pawelec rodem z Galicyi, pow. Dąbrowa, wsi Kupienina, przebywający w Ameryce przez 15 lat, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Wojciecha Markot, 124 Yantic Falls st., Norwich, Conn.

Antoni Zieliński, Antoni Mańka i Jan Zaborowski, poszukiwani są w ważnym interesie przez swego znajomego Michała Korotkę, 909 Warren st., Milwaukee, Wis.

Stanisław Kuklęski, rodem z pow. augustowskiego, przebywający od ośmiu lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata P. Kuklęskiego, Substa. 1, box 31, Worcester, Mass.

FARMA do sprzedania 80 akrów $850, bez budynków. Kolonia polska blisko stacyi kolejowej, 9 mil od miasta Green Bay, Wis., 3 mile do polskiego kościoła. Adres: Łukasz Czupek, 66 Cobland st., Chicago, Ill.

Franciszek Rampecki, rodem ze Smolan, pow. wągrowieckiego, który przybył do Ameryki przed 9 laty, poszukiwany jest przez Józefa Zielińskiego, Emington, Ill.

TOWARZYSZKI życia poszukuje wdowiec w średnim wieku. Panny lub wdowy chcące wyjść za mąż niech piszą do mnie pod adresem: Józef Zieliński, Armstrong ave., South River, N. J.

Wojciech Wawro, który przybył do Ameryki przed 10 laty i ma przebywać w Pittsburgu, poszukiwany jest w ważnym interesie przez W. Czyżewskiego, 58 Francis st., Auburn, N. Y.

Piotr Jaroszewicz, rodem ze wsi Mikoszowka w gub. suwalskiej, przebywający w Ameryce od 8 lat, poszukiwany jest przez swoją siostrę W. Jaroszewicz 571 W. Canal st., Chicago, Ill.

☞ Wojciech Kropka ma paczkę na ekspresie w Windber, Pa.

☞ Frank Śledź ma paczkę na ekspresie w St. Paul, Minn.

E. Leparski i Marcela Godlewska rodem z gub. kowieńskiej poszukiwani są w ważnym interesie przez Wincentego i Józefa Prakiewicz, box 30, E. Fastlempster, N. H.

Józef Jozajtis poszukiwany jest przez niżej podpisanego, któremu w Prusach wyświadczył wielką grzeczność, jadąc do Ameryki. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Władysław Rymkiewicz, Bunola, Allegheny Co., Pa.

Jakób Wojnarowski rodem ze wsi Brzeziny w pow. Ropczyckim, w Galicyi, który przed rokiem przybył do Ameryki. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Mikołaj Święch, 625 4th st., Sault Ste. Marie, Mich.

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany. Panna lub wdowa od 22 do 36 lat posiadająca kapitalik z jakie $500, chcąca wyjść za mąż, niech przyśle odpowiedź wraz z fotografią. Musi mówić po polsku. Jestem kawalerem, mam 36 lat, jestem z zawodu malarzem i mam stałe zajęcie. Wszelkie listy należy adresować L. J. B. 204 Main st., Nashville, Tenn.



Józef Panas rodem z gub. Grodzieńskiej, pow. Białystok, gminy i parafii Choroszcz, wsi Panki, jest poszukiwany w bardzo ważnym interesie przez niżej podpisanego. Przed trzema laty wyjechał z Bostonu i przebywa gdzieś w stanie New York. Ktoby z rodaków wiedział o jego pobycie lub on sam niech mi łaskawie doniesie pod adresem: Fr. Wróblewski, 81 Millbury st., Worcester, Mass. (18—20)



Władysław Witek, rodem ze wsi Kempanów w Galicyi, który 2 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Witek 796 17 st., Chicago, Ill.

Piotr Rupiński, pochodzący z gub. Suwalskiej, pow Sejneńskiego, wsi Krasnopol, przed trzema laty mieszkał w Forty-fort, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Pawlikowskiego, Anita, Pa., Jeff. Co.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.



## Wiadomości Chicagoskie.

— **W piątek zostało złożone** w sądzie federalnym oskarżenie przeciw kompaniom rzeźniczym. Prokurator federalny, p. Bethea, żąda wydania zakazu sądowego zabraniającego kompaniom dalszego wyzysku handlarzy mięsem i publiczności przez łączenie się z kompaniami na szkodę pomniejszych handlarzy i przez ustawianie wygórowanej ceny za wspólnem porozumieniem się. Rozprawa sądowa zapewne odbędzie się w przyszłym tygodniu. Prokurator ma w ręku wszelkie oskarżające dowody przeciw trustowi.

W mieście Jefferson City, Mo., także został wytoczony proces przeciw trustowi mięsa. Kompanie oskarżone są: Armour, Hammond, Cudahy, Armour & Co., Krug Co., Nelson, Morris & Co. i Schwarzschild & Sulsberger.

— **Ciekawą podróż poślubną** odbyła młoda para Brownów. Przed dwoma tygodniami ożenił się Franciszek Brown i wprowadził się do drewnianego domu 40 ul. i Ashland ave. Zaraz po ślubie zaczęto przeprowadzać ten dom i przeprowadzka ta trwała dwa tygodnie, a przestrzeń wynosiła milę drogi. Po odbytej podróży poślubnej młoda para mieszka sobie spokojnie na rogu ulic Loomis i 45ej.

— **Chistoryczny dzwon,** odlany w Petersburgu, pysznie ozdobiony i przysłany na wystawę w Chicago, został obecnie skradziony przez nieznanego złodzieja. Dzwon ten został podarowany przez konsula prawosławnej parafii św. Władymira. Znajdował się pod dachem przy cerkwi. Wkrótce miał być zawieszony w dzwonnicy nowobudującej się cerkwi. Ważył 500 funtów i był szacowany na przeszło $500. Pop zawezwał wszystkich parafian do szukania skradzionego dzwonu.

— **Ponad tunelem na** La Salle ul. znowu zaryły się w dno rzeki dwa statki. Są to statki zbożowe The Yonkes i Ira H. Owen.

— **Inspektor mleka Grady** oświadcza, że przywóz mleka do miasta znacznie się zmniejsza, że mleko staje się gorsze i prawdopodobnie w tych dniach nastąpi podwyższenie cen do 7 centów za kwartę.

— **W piątek spalił się** olbrzymi dom mieszkalny "Gooldwin apartament Bldg." Mieszkało w nim 18 familii. Stratę obliczają na 25,000 dolarów.

— **Nieznanego nazwiska** człowiek rzucił się pod pociąg kolei Michigan Central niedaleko Hammond, Ind. i został na miejscu zabity.

— **Na wielki strajk robotników,** zatrudnionych przy budowie wielkiej rzezalni firmy G. H. Hammond zanosi się z powodu, że do pracy przyjęto robotników nie należących do unii. Unie miejscowe starają się, aby kompania odprawiła nieunijnych robotników, ale żądania te kompania dotychczas ignorowała.

Kompania ta buduje nowe rzezalnie przy 45ej ul. i Center ave,, na obszarze dwunastoakrowym. Koszt tych budynków wynosić ma dwa miliony dolarów, ale byłby znacznie większy, gdyby robotnicy dostawali unijną cenę, tj. po 45c za godzinę, zamiast 25c płaconych nieunijnym robotnikom.

— **Michał Toomay, woźnica,** mieszkający pn. 666 W. 19 ul., wzniósł do sądu skargę o rozwód z swą żoną, ponieważ przez siedm dni z rzędu wystawiała mu kolacyę z żeberek wieprzowych i kwaśnej kapusty. Nadto postarał się o świadectwo lekarskie, że wskutek takiego pożywienia nabawił się choroby żołądkowej. Połowica jego zaś oświadczała, że ją już opuszczał 4 razy i powracał gdy nie miał co jeść ani się czem okryć. Sprawę odłożono.

— **Michał McGovern** z pn. 57 Vernon Park Place, 17 letni młodzieniec, wyjął licencyę na poślubienie 15 letniej pauny Masson, w biurze klerka wydającego licencye na śluby. Ładne rzeczy, dzieci się żenią i rząd na to pozwala.

— **Członkiem komitetu** centralnego ze strony republikańskiej, został wybrany w 16 wardzie Jan Scherman. Dotąd bowiem żaden Polak nie wchodził w skład tego komitetu. Komitet taki zajmuje się polityką przy mianowaniu kandydatów na urzędy miejskie. Do przeprowadzenia tej sprawy przyczynił się alderman Jan Smulski. Mamy nadzieję, że nowy członek tego komitetu zrobi co tylko będzie mógł dla Polaków.

— **Krążą uporczywe wieści,** że niebawem wybuchnie strajk konduktorów i motormanów tramwajowych w naszym grodzie. Służba należąca do unii chce, aby kompanie tramwajowe uznały unię.

— **W piątek wieczorem** około godziny 7 powstał pożar w magazynie firmy German American Provision Co., na rogu 44 ulicy i Centre ave. i trwał 2 godziny, nim go ugaszono. Zrządzone szkody wynoszą $35,000.

— **Właściciele lejarni** w całych Stanach Zjednoczonych wysłali swych przedstawicieli do naszego grodu, w celu naradzenia się nad sformowaniem trustu z kapitałem zakładowym $40,000,000. Do trustu tego należeć mają najwięksi bogacze amerykańscy.

— **W teatrze Hopkinsa.** odgrywaną będzie od niedzieli dnia 18 maja ciekawa sztuka pod tytułem "Fol De Rol." Pierwszorzędni artyści i artystki grają w głównych rolach. Ceny przystępne, sztuka znakomita, teatr piękny.

— **Bank z kapitałem** zakładowym $4,000,000 będzie niebawem otwarty w naszym grodzie. Prezesem banku będzie Charles G. Dawes, jeden z najzdolniejszych finansistów w kraju. Będzie to trzeci nowy bank zorganizowany w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Bank ten będzie nosił nazwę "The Central Trust Co. of Illinois."

— **Rada miejska na** wniosek aldermana Pertor, uchwaliła, aby koleje. Western Indiana, Belt R. R. Co. of Chicago i Chicago Terminal Transfer Co. zbudowały ogrodzenia na ośmiu krzyżówkach. Gdyby się kompanie do tego nie zastosowały w ciągu 30 dni, każdy pociąg będzie zatrzymany na krzyżówce i cała służba kolejowa będzie natychmiast aresztowana, a gdyby się opierała, będzie każdy ze służby ukarany pieniężnie od $150 do $200.

Tak dawno być powinno, a nie ginęłoby tyle ofiar z powodu niedbałości kompanii kolejowych.

— **Policyi udało się** schwycić niebezpiecznego oszusta, który wziął sobie za specjalność kupować towary, płacąc za nie bezwartościowemi czekami. Operował on w różnych okolicach miasta, a między innemi oszukał także Michała Michowskiego z South Chicago na 12 dolarów. Przebrany był za mechanika i miał przyprawione wąsy. Podał swe nazwisko jako James Kahn lub Walsh.

— **350 robotników pracujących** dla People's & Ogden Gas Co., zawiązało pomiędzy sobą unię i postanowiło domagać się polepszenia swych warunków płacy. Strajk jest zapowiedziany we wtorek, gdy kompania nie ustąpi na ich korzyść.

— **Mordercy Fafińskiego.** Edward C. Boffey i Guy Locke, którzy 23 kwietnia wpadli do groserni pn. 46 Bradley ul., którzy tam zamordowali Piotra Fafińskiego i zranili śmiertelnie jego syna Juliusza, zostali wczoraj przez sędziego Brentano skazani na dożywotni pobyt w domu karnym. Sędzia żałował, że nie mógł ich skazać na szubienicę, na którą w rzeczy samej zasłużyli. Przeszkodziło temu ich przyznanie się do winy, skutkiem namowy prokuratora, który w zamian przyrzekł nie nastawać na ich życie.

### LISTY POLSKIE NA POCZCIE

| | |
|---|---|
| 566 Barnas J | 721 L'a A |
| 588 Bodzik M | 738 Moskal F |
| 585 Borowczyk J | 740 Mastalski M |
| 598 Brzyski P | 745 Mechowska K |
| 608 Czaja W | 747 Mikrut S |
| 615 Duch J | 752 Minarek J |
| 616 Dzierzyński Sz | 759 Ragorski J |
| 626 Gacek J | 760 Raruszewicz P |
| 631 Godleski F | 769 Dligorski S |
| 645 Gutowski J | 770 Orlik S |
| 657 Igielska A | 777 Pawłowski L |
| 662 Zajo J | 785 Plaszek J |
| 665 Janowski Aug | 795 Radaj F |
| 666 Janicki P | 808 Rola J |
| 667 Jarzebski M | 805 Rosiński F |
| 669 Jasiński S | 808 Saranek A |
| 670 Jeleniecki T | 827 Stachurski W |
| 674 Kaczmark M | 829 Stefański J |
| 678 Kamiński W | 843 Szczutkowski W |
| 680 Kaplan S | 848 Szumański A |
| 681 Karinr-ich Mar | 857 Topolska K |
| 699 Kowalik A | 868 wesolowski L |
| 700 Kowal M | 875 Wojtasiak J |
| 701 Kowalski Z | 876 Wojcik J |
| 703 Kozłowski F | 878 Zabek J |
| 704 Krasiwski W | 877 Wojcik J |
| 707 Krzyżowski F | 886 Zibro W |
| 708 Kubiak M | 890 Zalewski J |
| 718 Leja J | 888 Zieliński F |
| 735 Markowicz M | 892 Zych J |

## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 14 Maja 1902.**

| | |
|---|---|
| MĄKA: beczka | |
| Zimowa patens | 3.90—4.00 |
| Straights | 3.70—3.80 |
| Najlepsza wiosenne | 4.20—4.30 |
| Twarda patents | 3.80—3.90 |
| Miękka | 3.20—3.80 |
| Żytnia biała | 2.85—3.00 |
| PSZENICA ZIMOWA (buszel) | |
| No. 2 twarda | 78¾ |
| No. 3 biała | 80—82½ |
| No. 3 twarda | 82 |
| No. 3 czerwona | 80—82½ |
| PSZENICA WIOSENNA (buszel) | |
| No. 2 Northern | 76¾—77¾ |
| No. 3 | 73—76 |
| No. 4 | 72 |
| ŻYTO (buszel) | |
| No. 2 | 59—60 |
| No. 3 | 60 |
| KUKURYDZA (buszel) | |
| No. 3 żółta | 63¾—64 |
| No. 3 | 62¾—63½ |
| No. 3 biała | 62¾ |
| No. 4 | 62—63¾ |
| OWIES (buszel) | |
| No. 4 | 41½—42 |
| No. 4 biały | 43—45¼ |
| No. 3 | 43¼ |
| No. 3 biały | 45—45¾ |
| No. 2 | 44—44½ |
| No. 2 biały | 45½—46 |
| SIANO (100 funtów) | |
| Wyborna tymotka | 14.50 |
| No. 1 | 13.00—13.50 |
| No. 2 | 12.50 |
| Miejscowe | 10.00 |
| Wieprzowina (100 funtów) | 17.75 |
| Smalec | 10.75 |
| Żeberka | 9.60 |
| PRODUKTA MLECZNE: | |
| Ser Young America | 13 |
| Ser twins | 12 |
| Ser brick | 13 |
| Szwajcarski | 13 |
| Limburski | 12 |
| Masło śmietankowe | 22 |
| Firsts | 20—21 |
| Seconds | 18—19 |
| Dairies | 20 |
| Jaja, (tuzin) | 14—15 |
| Niesortowane | 14 |
| DRÓB (funt) | |
| Kury | 10 |
| Indyki (żywe) | 11—12 |
| Kurczęta | 13 |
| Kaczki | 10—11 |
| Gęsi tuzin | 4.50—7.00 |
| RYBY (funt) | |
| Black Bass | 14 |
| Karpie | 1½—2 |
| Szczupaki | 5—6 |
| Węgorze | 4—5 |
| Okonie | 6—8 |
| OWOCE: | |
| Jabłka (beczka) | 3.00—5.00 |
| Cytryny (pudło) | 2.00—2.50 |
| Pomarańcze (pudło) | 2.25—4.00 |
| Banany (pęk) | 1.00—1.75 |
| JARZYNY: | |
| Szparagi (buszel) | 50—80 |
| Kapusta (beczka) | 1.50—2.75 |
| Cebula (buszel) | 2.60—2.75 |
| Kartofle (buszel) | 85—90 |



## KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza,

532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

**Obrazki i opowiadania obozowe.** 1) Zgon Ukraińca, obrazek z wojny 1863 roku. 2) Ostatni powstaniec. Opowiadanie. 3) Modlitwa, przez Alfreda Barwińskiego....................30c

**Odgłos z Zamorza.** Poezye polsko-amerykańskie. Napisał Paweł Gawrzyjelski....................25c

**Filaretach.** Odczyt panny Heleny Sawickiej na pierwszem publicznem zebraniu Towarzystwa Filaretów, dn. 17 grudnia, 1892....................5

**O 'ara Zmudzina,** obrazek historyczny z powstania 1831 r., przez Chwalibora . . . . . . . . . 30

**O Janie Twardowskim,** wielkim czarowniku i jego sprawkach wraz z powieściami o czarach: Czarownica. O spaleniu 14 mniemanych czarownic w Doruchowie. Madejowe łoże. Chłop i djabeł. Osieczna....................30c

**Ojciec Gawęda,** powiastka 5c

**O Kasi,** ładnej dziewczynie.......10c

**Ogród Wiejski.** Popularny przewodnik do zakładania i pielęgnowania ogrodów. Cena - - - 50c

**Ojciec Kapucyn** czyli zwycięstwo wiary i miłości 30

**Ojciec Nikon.** Powieść Historyczna przez T. T. Jeża. Cena . . . . . 60c. W mocnej oprawie . . . . . . . 75c.

**Ojcze nasz,** powieść napisana przez F. S. . . . . . . . . . 15

**O jenerale Józefie Bemie,** napisał Piotr Zbrożek . . . . . . 20

**O księciu Dymitrze i o Hryciu Rusinie.** Cena - - - - 15c.

**Orfeusz,** czyli Zbiór najulubieńszych pieśni polskich z melodyami ułożonemi na cztery męzkie głosy przez Bogdana. Zawiera: 1) Bartłomiej Głowacki (Hej tam w karczmie), 2) Bolesław Chrobry (Ten co najlepszy), 3) Bracia nuż do Koła, 4) Bracia rocznica (29 listopada), 5) Car (Co to za gwar), 6) Chwalcie Boga, 7) Czarna sukienka (Schowaj matko suknie moje), 8) Czegoż bracia w kącie siedzieć, 9) Dalej chłopcy bierzmy kosy, 10) Duma o Żółkiewskim (Za szumnym Dniestrem), 11) Gdyby orłem być, 12) Gdy słoneczko nam zawita, 13) Hej Mazury, hejże ha! 14) Jak się macie Bartłomieju, 15) Jak wspaniała nasza postać, 16) Jam Polak znany z niedoli, 17) Jeszcze Polska nie zginęła, 18) Jeśli żyjesz pracowicie, 19) Kochajmy się (Pędzą jak na skrzydłach) 20) Leszek Biały (Od dworaków opuszczona), 21) Na dolinie zawierucha, 22) Nasz Chłopicki wojak, dzielny śmiały, 23) Nie boję się nikogo (Gdym powinność spełnił moją), 24) O Matko P., 25) Orzeł biały (Ciężko ranny,) 26) Patrz Kościuszko na nas z nieba, 27) Pędzą jak na skrzydłach, 28) Piękna nasza Polska cała, 29) Pięknie cudnie na Wołoszy, 30) Polatuj myśli, 31) Polak nie sługa, 32) Pomoc dajcie mi rodacy, 33) Przyjaźń o bracia, 34) Sto lat niewoli, 35) U nas inaczej, (Smutnoż tu smutno), 36) Ura! krzyknijmy wraz (Toast), 37) Uralniech żyje (Toast), 38) Witaj majowa jutrzenko (Mazur 3 maja), 39) Władysław Jagiełło (W bluźnierskich błędach), 40) Wygnaniec (Z ojczyzny mojej wygnany), 41) Za szumnym Dniestrem, 42) Z dymem pożarów, 43) Żal za Ukrainą (Pięknie cudnie na Wołoszy), 44) Żebrak (Pomoc dajcie mi rodacy). Cena....................85c

**O leczeniu chorób,** Koni, bydła, świń, owiec i psów, przez J. Łepkowskiego, wykład popularny dla użytku gospodarzy. Cena . . . 50c

**Olitypa** czyli Ptak Stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej napisał Fr. X. Tuczyński.......30c

**1 O leniwym parobku legacie.** 2 Nowe suknie hrabiowskie 3 Rekrut. 10c

**Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA** nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka II Tom Klucz. W mocnej oprawie Cena . $2.00

**O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa.** (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena . 50c

**Opactwo Carrow,** przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. Cena....................$1.50

**Opowiadanie podróżnego o strasznie dziwnem łożu**....................10c

**Opowiadania, anegdoty i humor.** (Tłómaczone z angielskiego). Zawiera: 1. Uczta kanibalska. 2. Nazwa "Chicago." 3. Najmniejsze dziecko w świecie. 4. Podarunek młodego ucznia. 5. Fatalne imię Waltera. 6. Cudowne wynalazki Edisona....................5c

**Opowiadanie starego dziadka przy kądzieli** Zebrał zróżnych książek Wł. Dyniewicz. Zawiera: Żytek czarownik, Kaśka i djabeł, Raraś i Szczotek, Dwóch czy czterech, Zdradziecki sługa, Mikołaj Potocki między zbójcami, Wąż, Córka cieśli (podania indyańskie), Cyganka, Tatarzy, Wyżynki nocne, O cudach natury (zorza północna), Skradziona koszula, Czartowa, Szewc Marcin braciszkiem klasztornym, Fantastyczne postacie ludowe (śmierć i bieda i nędza pańska). Nowy Rinaldo Rinaldini, Gastołd, Pieczary w czarnej górze, Świerszcz wielki prorok, Dziwne przypadki....................75c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....................$1.10

**Opowieści Stepowe.** Przez Paulina Stachurskiego, zawiera: 1. Gulnara, 2. Na Stepie, 3. Atamańska mogiła, 4. Pokusa, 5. Podolanka, 6. Czartowa góra. Cena....................50c.

**Opowiadanie Jmć pana Wita Narwoja,** rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem....................$1.25

**Orżnąłem Żyda.** Humoreska przez autora Kłopotów Starego Komendanta....................10c.

**Orzeł biały.** Wiersz odnoszący się do teraźniejszych czasów. - 10c.

**Osadnicy u źródeł rzeki Susquehannah** —czyli pazury pantery i pożar leśny. Przełożył X. M. Cena - 15 c.

**Osioł, wół i rolnik,** czyli lekarstwo na upór ciekawości kobiecej. Bajka z tysiąc nocy i jednej)....................5c.

**Osiem nocy** czyli opowiadania Szeherazady sułtanowi Szahryarowi następujących powieści: 1) Kupiec i geniusz, 2) Starzec i łania; 3) Starzec i dwa psy czarne. (Z tysiąc nocy i jednej)....................10c.

**Ostatni z rodu.** Szkic powieściowy osnuty na tle historycznem, skreślił W. Korn. Zieliński.......... 50c. W mocnej oprawie..........75c.

**O zasłużonych krajowi Polakach.** Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek. Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny. Wincenty ze Szamotuł, wojewoda poznański........15c.

**Pamiętna noc listopada** czyli dzieje wojny narodowej z r. 1830 i 31-go, wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka. . . . . . . . . 50 — w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....................75

**Pamiętniki Makryny Mieczysławskiej** ksieni Bazylianek w Mińsku . 15

**Pani Podkanclerzyna.** Opowiadanie historyczne z czasów Jana Kazimierza, przez Michała Jezierskiego. Cena 30 c. W mocnej oprawie 50c

**Perła Genui,** czyli dziecinna miłość, wierność i nagroda. Cena 40c. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem - - - - 65c.

**Pięć P. Minus jedno R.** (5 p. — 1 r.) wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Jul. Horaina 40c.

**Piękna historya o cierpliwej Helenie** córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 28 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła . . . . . 15c

**Pierwsze dni Kwietnia, 1831 r. na Litwie.** Urywek z współczesnego pamiętnika J. D. Cena - 15 c.

**Pierwsze wojny krzyżowe,** z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

**Pierwszy Rozbiór Polski.** Napisał prof. Ign. Machnikowski. Cena 5c.

**Piotr Krempa,** powieść z czasów Bolesława Śmiałego....................30c.

**Pisanki Wielkanocne,** powiastka przez ks. Szmida....................15c.

**Piosnki, Dumki i Arye narodowe,** w mocnej oprawie....................25c.

**Piekło.** — (Czy jest? Czem jest? Co czynić, aby się do niego nie dostać.)— Napisał J. W. X. biskup de Segur. Cena - - - 35c

**Planety** czyli przepowiednie przyszłości podług ciał niebieskich - 10c.

**Płacz i narzekanie** Ojców świętych czyli siedm ksiąg Mojżesza . . 35 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem . . . . . . . . 60

**Pobóg.** Opowieść z powstania 1863 r. Napisał Mścigniew. - 30 W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60c

**PODRĘCZNIK GEOGRAFII** Ojczystej zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Podręcznik zawiera blizko 300 stronnic druku, 50 rycin i 8 mapek geograficznych. Cena . . . . . 50c

**Podróż Guliwera** do nieznanych krajów. Przekład z angielskiego przez W. Szymanowskiego. Z rycinami H. Emy. — W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena........ 60c. Broszurowana.................. 35c.

**Pokraka** z bajkami. Zbiór różnych bajek, baśni, klechd, opowiadań, historyjek i żartów z rozmaitych starych książek. Zebrał Wł. Dyniewicz. Zawiera. Gadająca beczka, Kuracya złośliwej żony, Pierwsze pycha, drugie łakomstwo. Dąb. O wielkoludach, karłach i krasnych ludkach. O królewiczu kmiotku, piesku, szczeczku, kotkumruczku i o czarodziejskim pierścieniu. O kmiotku biedoklepie. O Argelusie. Brat ubogi i brat chciwy. Piszczałka. Szklana góra. O staruszku i staruszce i o złotej rybce. Paproć. Inne podanie o paproci. Podanie ludowe o pięciu królach, co panowali w Kruświcy i zkąd powstało nazwisko Kruświcy. Król wężów. Leśna panna. Podanie o zaśnionych rycerzach pod Matwami. Wilk i skowronek. Książe pastuszkiem. Nowe suknie cesarza. Wielki Borek i Mały Borek. Anioł. Księżniczka na grochu. Co stary zrobi to zawsze dobrze. Towarzysz podróży. Słowik Rolnik królem. Waleczny żołnierz. Gdańsk. Dziedzic i kmiecie. Tatarska sierota. Jan Michałowicz. Sandomierzanie. Walenty Rzeźbiarz, chłopek. Wierny sługa i opryszek. Opowiadanie starego Jana. Drzewa owocowe. Piotr Sądek. Cena.. $1.00 W mocnej oprawie z wyzłacanym tytulikiem....................$1.35

**Pod sztandarem podejrzeń.** Powieść przez M. E. Braddon. Przekład z angielskiego E. z K. P. . . 40c

**Polata córka Lezdejki,** albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem . . $1.75

**Po dwudziestu latach i kobiece rządy.** Dwie powiastki. Cena . . . 10

**Pokwitowania i zaświadczenia** dla szkół polskich w Ameryce które się sprzedają:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 100 kart | | za | $2.00 |
| 200 | " | " | 3.00 |
| 500 | " | " | 6.00 |
| | " | " | 7.50 |
| 1000 | " | " | 9.00 |

**Pomorzanie w Gąsawie.** Powieść osnuta na tle historycznem z czasów Leszka Białego, przez Fr. X. Tuczyńskiego. Cena....................30c

**Ponury Dom w Warszawie** czyli Hrabia Bogumił Kamiński. 5 tomów, każdy osobno mocno oprawny, ze złoconymi tytulikami. Cena . . . . . $2.50 Broszurowana . . . $1.50

**Powiastki polskie,** przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska. 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk....................30c.

( Ciąg dalszy nastąpi.)